SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 4-5 (L. b. 245). **KWIECIEŃ-MAJ 1930.** Tom XVI.



ŚW. JERZY.

NIE ODKŁADAJMY!

Nieraz widzieliście, jak organizowano Koła Przyjaciół przy drużynach harcerskich. Dużo pracy trzeba włożyć, wiele czasu nieraz upłynie, zanim uda się Koło zawiązać i zarejestrować. Wszelkie organizowania, sprawy statutowe i t. p. są to rzeczy trudne, często zawiłe.

Ale teraz, gdy rzucę myśl, by każda harcerka i każdy harcerz stworzyli swoje Koło Przyjaciół Harcerstwa, o statucie i regulaminie mówić nie będziemy. To już będzie należeć do waszej pomysłowości i waszej dobrej woli.

Trzeba zrozumieć, pamiętać wciąż, dosłownie w każdej chwili i mieć dużo dobrej woli — najwięcej właśnie tej dobrej, a silnej woli, a zrozumieć łatwo, bo to takie proste, że dziwnem wydaje się powtarzać. Tak już jest na świecie, że prawdy oślepiają nieraz tem, że są takie jasne. Nie to ma przedewszystkiem znaczenie, co się mówi i co się robi, ale to, czem się jest. To zagadka wpływu, który wywrzeć potrafi jeden człowiek. I druga jeszcze myśl, która się ściśle łączy z poprzednią, że nie wolno ukrywać tego, co dobre — każdy człowiek powinien dać z siebie innym to, co ma w sobie najlepszego. I tu już mówmy zupełnie konkretnie. Twój mundur harcerzu nie ma Ciebie oddzielać od innych, ale łączyć.

Wszystko, co tylko dobrego i jasnego znalazłeś w harcerstwie, daj Twoim najbliższym, znajomym. Każdy, kogo spotkasz niech dowie się, co to jest harcerstwo w życiu — a nie tylko w statucie.

I wiesz od czego zaczniesz? Oto pójdziesz do ludzi z pogodnym, dobrym uśmiechem. Jeżeli umiałeś wziąć z każdej zbiórki, czy wycieczki jeden choć promyk tej harcerskiej pogody, to nie chowaj go tylko dla siebie. Naucz się brać z życia to, co jasne, a na przeciwnościach budować silną wolę i twórczą moc.

Trzeba umieć sobie dać radę z tem, co najtrudniejsze, ze samym sobą — „nie tem, co się mówi, lecz tem, czem się jest“. — Nie będziemy musieli dużo mówić i długo przekonywać, by pozyskać przyjaciół.

Ci wszyscy, którzy Ciebie znają, niech będą równocześnie przyjaciółmi Twojej drużyny, Harcerstwa.

Zacznij od najbliższego otoczenia w Twojej rodzinie. Pamiętaj, że prawa harcerskie o uprzejmości i życzliwości masz stosować nie tylko do harcerek, czy harcerza w Twojej klasie, ale do całej klasy. — Jeżeli ktoś uważa harcerstwo tylko za rozrywkę, organizację sportową, sposobność do spędzenia wolnego czasu, ten przejdzie przez organizację i przyjaciół dla harcerstwa naturalnie nie pozyska, a tyle nieraz zaszkodzić może. Jak przykro nam słuchać, gdy ktoś niezbyt przychylnie dla harcerstwa usposobiony na poparcie swoich zarzutów podaje jeden przykład, drugi. — „Dlaczego jest harcerzem, skoro tak postępuje?“ Pociesz się jednak tem, że także „niezarejestrowanych“ mamy dość dużo. Lecz zechciej mieć jeszcze więcej.

Drużyny nasze niech nie będą tylko miejscem, gdzie mnie jest dobrze i wesoło, lecz szkołą, gdzie uczyć się będziemy tej trudnej, a tak potrzebnej sztuki — życia z ludźmi i dla nich — twórzmy Koła Przyjaciół!

I. Winowska.

ŚWIĘTY RYCERZ CHRZEŚCIJAŃSKI.

Kiedy czytacie tytuł tej gawędy, jakaż postać stanie przed oczyma Waszemi, jeśli nie Jerzy, ów Patron rycerstwa chrześcijańskiego i Patron szczególny naszego Ruchu.

Z dzieciństwa od chrześcijańskich zacnych rodziców w wierze świętej wychowany..., będąc i rodzaju zacnego i urody, a męstwo wrodzone mając w żołnierskim stanie, do wielkiej sławy zacnemi i mężnemi postępkami swemi przyszedł, tak, iż mu urząd wielki w wojsku nad innemi rotami zlecony był i uczyniono go nakoniec komesem, albo hrabią, to jest, jakoby obecnym panem przy cesarzu Dioklecjanie" — mówi nam o Nim Skarga, w „Żywotach Świętych".

Około r. 300 po Chr. Dioklecjan wystąpił przeciw chrześcijanom, chcąc zniszczyć Kościół Chrystusowy i gwałtem narzucić ludowi, którego znaczna część była już chrześcijańska, z powrotem pogaństwo.

Święty Jerzy „gdy widział, iż tak straszne i niesłychane prześladowanie na chrześcijan powstało, a że miał pogodę dostąpić zbawienia swego, miłość przeciw Odkupicielowi swemu pokazując: posprzedawawszy majętność swoją i ubogim rozdawszy, niewolników swych wolno puściwszy i inną czeladź odprawiwszy" stanął przed cesarzem i radą przez niego zwołaną „z twarzą wesołą i sercem nieustraszonem" i „wolnym językiem tak do wszystkich mówił: Czemu cesarzu i ty zacna rado i wy Rzymianie... złe, a niesprawiedliwe ustawy na chrześcijan stanowicie, na ludzi niewinnych i prawdę znających, których chcecie do służby djabelskiej zniewolić? Nie błądźcie — bogowie wasi djabli są: sam jeden Bóg jest prawdziwy Chrystus Jezus, który z Ojcem i Duchem Świętym świat stworzywszy, sprawuje go i zachowuje".

I nie odstąpił Chrystusa Rycerz bez zmazy, gdy go kuszono dostojeństwami, byle bożkom pogańskim ofiarował; śmiało rzekł Dioklecjanowi „te, co masz, utratne i krótkie są dobra — mnie od nich żadna rzecz i żadna srogość nie odstraszy".

I nie odstąpił Chrystusa Rycerz bez trwogi, gdy go okrutnym poddano katuszom. Przeszedł męki straszliwe, Boga chwaląc, a cesarzowi odpowiadając: „Także mię masz za dziecinnego, abym dla tak małej męki Boga mego odstąpić miał; rychlej się ty, męcząc mię zmęczysz, niżeli ja męczony na złą twoją radę przystanę".

Widząc jego wierność niezłomną wobec Najwyższego Wodza, będąc świadkami cudownych ocaleń jego, mnóstwo ludzi nawróciło się, między nimi rotmistrzowie rzymscy i własna Dioklecjana żona, cesarzowa Aleksandra. Cesarz rozgniewany oporem Św. Jerzego i wpływem na ludność, wreszcie ściąć go kazał.

Może powiecie: to takie stare dzieje! Tak trudno do naszych czasów i warunków przystosować owe cnoty rycerza chrześcijańskiego, które uosabia Święty Jerzy. Czy nie lepiej gdzieś bliżej szukać przykładów życia i wzorów postępowania. Tobyśmy lepiej pojęli, łatwiej naśladowali.

Otóż, najpierw, wierzcie mi, w świecie duszy ludzkiej, w najgłębszych podstawach naszych czynów, przez owe 1600 lat od epoki Św. Jerzego, znacznie mniejsze zaszły zmiany, niż nam się wydaje. Spróbujcie przemyśleć to moje twierdzenie, rozważyć, co dziś jest motywem czynów ludzkich, jak wy-

glądają stosunki między ludźmi, jak się ludzie odnoszą do najwyższych celów i ideałów — a potem — jestem gotów do dyskusji, jeślibyście jeszcze jej na ten temat chcieli.

Ale i w świecie społecznym, w stosunku do Chrystjanizmu, czy zaszły tak bardzo istotne zmiany? Umiejmy tylko poprzez formę zajrzeć głębiej, poprzez zewnętrzne, inne niż przed wiekami, „szaty" wniknąć w istotę sprawy.

Czy niema dziś pogaństwa? Kto wie, może więcej go jest wśród cywilizowanych narodów współczesnych, niż go było w imperjum rzymskiem za czasów Św. Jerzego. Bożki pogańskie tylko inaczej się nazywają w innych „świątyniach" im się składa ofiary, inne formy — inne szaty, treść w istocie ta sama.

Jak przed wiekami, tak i dziś, dwa stoją naprzeciw siebie obozy: Królestwo Chrystusa i królestwo szatana. Myśmy pierwszy wybrali, składając przyrzeczenie. Uczmy się od Św. Jerzego, jak na tej drodze wytrwać, uczmy się od Rycerza — cywilnej odwagi występowania w obronie zasad, którym służbę przyrzekliśmy. Możemy być pewni, że, jak On, skupimy koło siebie wszystkich szczerze Bogu oddanych — zwycięstwo będzie nasze!

St. Sedlaczek.

NA DZIEŃ ŚW. JERZEGO.

Św. Jerzy — głosi wiekowa legenda — rycerz Chrystusowy, mocny i nieugięty, zabiwszy jednem uderzeniem straszliwego smoka i wybawiwszy od śmierci córkę królewską Aję — poszedł w świat daleki szukać uciśnionych i nieść pomoc tam, gdzie jej najwięcej potrzeba było. Tak długo snuł się poprzez kraje dalekie na swym ogromnym, okrytym srebrną zbroją rumaku, sam błyszcząc jak słońce złocistą zbroją, aż wytępił zło wszelkie i nastał pokój na ziemi. Znikł wówczas z oczu ludzkich i nikt go odtąd nie widział...

Lecz przyjdzie czas — mówi dalej legenda — że, kiedy nad światem rozpalą się łuny pożarów wojennych i ze zgliszcz powstanie najstraszniejszy jaki kiedykolwiek istniał smok na zniszczenie rodu ludzkiego, zjawi się św. Jerzy w błyskawicach fioletowych i czerwonych piorunów, z mieczem, jak słup ognia w dłoni. Na jego skinienie wyrosną hufce nieprzebrane młodych rycerzy, takich jak On — św. Jerzy, rycerzy Chrystusowych, mocnych i nieugiętych, rycerzy *sans peur et sans reproche* — bez trwogi i bez zmazy, którzy pod jego wodzą pójdą na bój zwycięski z bestją piekielną...

Tak brzmi stara, czcigodna legenda, przechowana „głuchą wieścią między ludem".

— —

Czas narodzin straszliwego Smoka, o którym mówi legenda, zda się, już nadszedł. Z oparów krwi miljonów ludzi, z krwawych pożarów tysięcy miast, wsi i dobytku ludzkiego, w miljonach zepsutych zgniłych dusz narodów północno-azjatyckich lęgnął się potwór ohydny, twór odwiecznego pierwiastka zła Arymana, walczącego z Ormuzdem, uosobieniem światłości i prawdy, dzieło Szatana — bolszewizm! Zniszczywszy wszelkie podstawy społecznej organizacji, spodliwszy życie rodzinne, znieprawiwszy duszę narodu rosyjskiego, targnął się na walkę z samą Światłością i Prawdą — na walkę z Bogiem. Piekielna bestja z tysiącznych paszcz sieje jad trucizny, chcąc nią zatruć wszystkie narody.

Polska znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie bolszewickiej Rosji. Oddech trujący czuje na swem ciele dotkliwie. Wyziewy komunizmu trują i niszczą jej nieuodporniony jeszcze organizm, chcąc dostać się głębiej, by rozłożyć i zniszczyć duszę Narodu polskiego. Rola Polski jako przedmurza chrześcijaństwa na zachodzie urasta dziś do roli wielkiego posłannictwa. Polska swem ciałem zatrzymać ma pochód smoka bolszewickiego na zachód.

Harcerze, pora nadeszła, by ruszyć w bój przeciwko Smokowi, jeśli zginąć nie chcemy, jeśli nie ma zniknąć kultura łacińska, by ustąpić potwornej nocy barbarzyństwa...

Zbrójmy się! zbrójmy — na piersi bierzmy złote pancerze mocy i męstwa, do rąk piorunowe miecze wiary w zwycięstwo Światłości i Prawdy... Zwierajmy szeregi spiżowe... Pod swój sztandar harcerski skupiajmy wszystkie młode i czyste serca. Wierzymy, że gdy staniemy do szeregów, zjawi się św. Jerzy, On, nasz Patron. Przyjdzie w błyskawicach i grzmotach, stanie na czele harcerskich hufców. Krzyknie, zagrają surmy złote — i pójdą za nim hufce harcerskie i skautowe całego świata, by pod wodzą wspólnego Patrona, pójść na zwycięski bój z odwiecznym wrogiem Światła i Prawdy.

Zbrójmy się — zwierajmy szeregi i bądźmy tak jak św. Jerzy i Patron nasz, jak średniowieczni rycerze, rycerzami Chrystusowymi, *sans peur et sans reproche*...

Fr. Machalski.



TADEUSZ GRYF-KLESZCZYŃSKI.

W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY...

(Z GRÓDECKICH WSPOMNIEŃ).

Ledwie przetarły się nieco chmury i ziemia skąpana w potokach dżdżu podeschła — ruszyli zwartym szeregiem na dworzec kolejowy. — Było ich dwudziestu pięciu. — Czarne, skłębione chmury przeciągały nad horyzontem grożąc i strasząc śmiałków. — I snać przeznaczeniem ich było iść wśród deszczu i błota, bo ledwo stopy harcerskie uderzyły o bruk stacyjny spadł rzęsisty deszcz. — Daleki szum zwiastował zbliżanie się pociągu. — Po chwili syczący kolos wtoczył się na rojny peron — sapnął parę razy i — znieruchomiał. — I patrzcie! Oto wielcy i mali, hucznie i buńczucznie zapełniają wagony, a plecaki ich ledwie zmieścić się mogą w drzwiach pociągu... Zajęli miejsca. — Za chwilę uwoził ich pociąg w stronę Rodatycz. — Śpiewy dobyte z piersi harcerskich niosły się z falami eteru i mówiły polom i łąkom, że brać harcerska jedzie, że jedzie ochocza i zdrowa na harce leśne, na życie wśród nocy i lasu dla hartowania zdrowia i sił swoich młodzieńczych! Co życia w nich było! Co zapału i werwy! Hej! To młodzi szermierze nowych ideałów! — Polsko! Dla Ciebie i dla Twej chwały oni idą w życie na bezkrwawy bój! Błogosław im! — Wyśpiewali w pieśniach całą swą piękną i szlachetną ideę walki o nowe i lepsze Jutro. — Kłaniały im się lasy powiewem wierzchołków... kłaniały pola poszumem zbóż... — Pociąg zwolnił biegu... dojeżdżał do stacji... Drgnął nagle i — zatrzymał się. Byliśmy u celu!

Ochoczo i radośnie otwierała brać harcerska drzwi wagonów i zstępowała ze swemi plecakami na peron stacyjny... — Już wszyscy wyszli z wagonów. Rozległ się gwizd — trąbka i pociąg zgrzytając kołami ruszył dalej, zostawiając na torze gromadkę młodych harcerzy radzących, w którą udać się stronę.

O! Jakże inaczej witały nas Rodatycze! — Z Gródka wyjeżdżaliśmy w dzień deszczowy i ponury, siekani drobnym deszczem. — Rodatycze witały nas wcale radośnie, bo już wysiadających z wagonów przywitał promień słońca, który przedarł się przez chmury, bo już tylko leciuchny zefirek muskał figlarnie dzielne twarze naszych harcerzy i zdało się, że przyroda-matka łaskawsza na nas, bo wstrzymała gwałtowne zapędy żywiołów, chcąc nam pobyt w malowniczej, leśnej wiosce umilić... Dziarsko maszerowała gromadka naszych z dworca do leśniczówki. — Głos naszej trąbki brzmiał donośnie, rozgłośne wywołując echa, polatujące nad leśną krainą Rodatycz. — Z piersi naszych dobyły się słowa naszych ulubionych piosenek.

Niosło się po polach i lasach nasze śpiewanie, a ptaszkowie leśni i polni do wtóru nam świergotali. — „Bracia skauci dosyć kurzu...“ — leciało przez drogi pośród pól i lasów... Słychać było „Las gra nam fanfary...“ Skończyli śpiew młodości — zagrała trąbka! Usta mistrza zadęły i srebrny ton głosił Rodatyczom, że skauci idą... A oni szli radośni i uśmiechnięci, a drzewa im pokłon składały, a łany im kłoniły swe pełne kłosy, a ptaszęta im śpiewały... Kłaniały się im... kłaniały... A wieczór zbliżał się. —

Umilkły ptaszęta, co w podniebnych wzlotach pieśń swą nuciły, ucichły gwary i nawoływania robotników pracujących w polu... Świat cały zaległa cisza wielka i tylko rechotanie żab dopełniało symfonji wieczoru... Harcerze doszli do leśniczówki, by prosić o nocleg. — Gościnni gospodarze nadzwyczaj chętnie przyjęli naszą gromadkę, to też po krótkim czasie stodoła — wyznaczona na miejsce noclegu rozbrzmiewała gwarem młodych piersi, a ruch w niej panował harcerski.

Była godzina 8-ma, a może i później nawet. I oto ujrzałeś pod lasem płomień naszego ogniska. Dokoła rozsiadła się gromada młodych, życiem tętniących serc...

...„Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy siadł wśród nas,
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas...“

Płoną nasze harcerskie lica, ogień uniesienia bije z naszych skroni... Miłość wielka budzi się w naszych sercach do Harcerstwa, miłość, co nigdy zagasnąć nie zdoła, bo płynie z świętego ukochania tej pięknej idei, która ma Ojczyznę naszą wznieść w słoneczną chwałę, gdzie tęsknot dziś szybuje ptak...

...Sylwetki harcerzy skupionych dokoła ogniska zdaleka były widoczne... Z niejednych ust wyleciało słowo: „To harcerze palą ognisko! To skauci u ogniska!“ — A my, skauci, przejęci czarownym urokiem wieczoru długo słaliśmy słowa piosenek na las... na czarny szumiący las... Aż do snu zagrała nam trąbka... Zagrała... Do Stwórcy wznieśliśmy serca nasze młode, by dał nam tę moc wytrwania, co burzom oprzeć się zdoła, by nas prowadził drogami prostemi przez życia burzliwe koleje:

...„Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas zawsze w swojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy...“ — błagały

głosy harcerzy idących na sen cichy i spokojny, a pełen czuwania. — A trąbka grała: „Idzie noc — słońce już — zeszło z pól, zeszło z gór, zeszło z mórz... W cichym śnie — spocznij już — Bóg jest tuż...“ — I złożyli młodzi harcerze głowy strudzone na obozowe posłania. — Ale straż czuwała. — Na każdy ruch i każdy szelest odpowiadała wytężeniem słuchu i wzroku. — Miała swe hasło, a brzmiało ono: „Rysia“ — Odzew: „Karabin“!

Nie wszyscy jednak skłonili głowy po ostatniej trąbce. — Długo jeszcze potem błyskało światło latarki w rękach komendanta, który z przybocznym i zastępowym późno w noc radzili nad czemś, obchodząc zabudowania leśnictwa.

Młodzi spali snem twardym i spokojnym. Władztwo Morfeusza przyjęło gościnnie ten młody zastęp harcerzy... Noc ciemna. Wokoło chmury. Księżyc skrył się za nie i nie świecił swem bladem światłem. Zniknęły gwiaździste latarnie na niebie. Świat cały ogarnęła cisza wielka i ciemność. — Mgła-osmętnica zaległa wokolne jary i parowy... Od pól i łąk szedł cichy i tajemniczy szept nocy... — Spali... O! Ten sen ich nie długo miał trwać, bo w krainę jego za chwilę miał wtargnąć i spokój zamącić głos alarmowej trąbki!

— — — — — — — — — — —

Była godzina pół do dwunastej. Zbliżała się północ. I oto nagle w szopie w świetle latarki mignęły trzy znane postacie: Komendant, Przyboczny i — Trębacz! Ach! Wszystko jasne, a tu niczego nie spodziewają się w głębokim śnie pogrążone zastępy!...

— — — — — — — — — — —

Zagrzmiała trąbka!!! Ala-a-a-a-r-m! Ala-a-a-a-r-m! — rozlegają się głosy. Ruch w jednej chwili ogromny, ale wszystko bez hałasu i nadzwyczaj sprawnie wdziewa mundury i staje na linji zbiórek. — Pierwszy stanął w trzy minuty po sygnale alarmowym. Stanęli wszyscy. — Niejeden trząsł się z zimna, bo noc chłodna i ciemna — z obawy przed nocą i lasem — żaden, nawet z tych najmniejszych! Zadziwiające! — Komendant objaśnia cel alarmu: Ćwiczenia nocne po raz pierwszy w Drużynie Króla Jagiełły. — „Zdobywanie latarki!“

Drużyna dzieli się na dwa oddziały. Jeden maszeruje do lasu i obsadza okolicę drzewa, na którym komendant oddziału zawiesił latarkę, drugi ma przedrzeć się przez placówki obrońców i zdobyć latarkę, zdejmując ją z drzewa.

Ćwiczenia rozpoczęły się. — Cicho i chytrze posuwają się napastnicy podzieleni na trzy oddziałki: od drogi, od pola i prosto na las. — Latarka zdaleka już widoczna rzuca światło w wielkim promieniu i oświetla pole. — Z tej strony najtrudniejsze podejście! Słychać coraz częściej głosy obrońców: „Stój! — Stój! — Stój! — Stój!“ Atakowi nie wiedzie się zupełnie. — Noc ciemna, że choć oko wykol. Siły maleją z minuty na minutę. Atakujący podchodzą na dwa kroki do placówek i wpadają w ich ręce.

Wszędzie ciemno. Od strony pola widać jedynie szeroki pas oświetlony strugą promieni elektrycznych, lecz nikt się na nim dotychczas nie pojawił. — Ale cyt!... wolno...

wolno... po ziemi... od strony pola ktoś skrada się niby kot ostrożnie, niby lis chytrze... coraz bliżej... bliżej... Obrona nic! Nie widzi zapewne grożącego jej niebezpieczeństwa, a postać czołgającego się coraz wyraźniejsza. — Już kroków niewiele... już... już, a dopadnie drzewa z latarką! Nie czyni tego jednak — tylko czeka. — Nagle zrywa się! Tłap, tłap, tłap po polu i skok do drzewa! Jest!!!

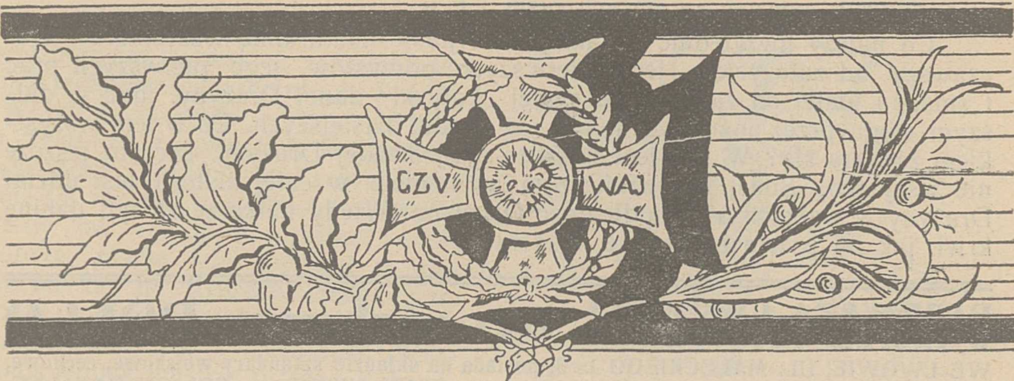
Zapóźno obrona przetarła oczy. Latarka została zdobyta przez harcerza z zastępu „Wilków". — I tak wśród ciemnej nocy o godzinie trzy na pierwszą Drużyna Króla Jagiełły skończyła swoje pierwsze nocne ćwiczenia w Rodatyczach. — Trębacz stanął na wzgórku obok drzewa i zatrąbił!... O! Jak silnie, jak mocno i rycersko brzmiały tony harcerskiej trąbki! Wśród ciszy i nocy!... — I nie przebrzmiały jeszcze echa trąbki, jak dzielna drużyna stanęła gotowa do powrotu. — Ruszył nocny pochód. — Szli gęsiego. — Na przodzie latarka wskazywała drogę do obozu. — I za chwilę długi jak wąż oddział harcerzy wkraczał nocą do zabudowań leśnictwa... a wracał tak cicho i spokojnie, że psy uwiązane przy stajni nie zaszczekały nawet. — Minęły półtoragodzinne ćwiczenia. Wiara pokładła się spać. Nie spali jednak długo, bo szum wichru, bicie gradu o dach stodoły, grzmoty i błyskawice spędziły sen z powiek harcerzy. — I nie spali już do rana. — Ale ranek ukazał im się spowity w słoneczną aureolę, piękny i radosny! O! Jak bardzo piękny! Groźna szata chmur, co wczoraj tchnęła złowrogim potopem, dziś przyoblekła się w słoneczne barwy. — Była niedziela. — To też od rana ruch był w obozie wielki. — Wszak wiedzieli harcerze, że oczy całej wsi na nich dziś spoczną.

Jest w Rodatyczach niewielka kaplica. Do niej to udała się drużyna i odśpiewała podczas Mszy św. szereg nabożnych pieśni. Dawno już zapewne nie słuchały Rodatycze takiego śpiewania... A później, gdy Msza skończyła się, jedni grali w tennis, inni popisywali się śpiewem w ogrodzie leśniczego tamtejszych lasów (któżby nie znał p. Jachymczaka!?) i tak miło i wesoło płynął czas wśród gier, śpiewu i zabaw wszelkiego rodzaju, aż wreszcie dobrze po południu nastąpił wymarsz z Rodatycz. — I znowu, o dolo ty, harcerska dolo, w dzień deszczowy i ponury!... Nie marsz to już był, a pochód dziwaczny na przestrzeni kilkuset metrów!

Przypomniały mi się, gdym patrzył na tę biedną, zmoczoną gromadę, fragmenty z „Bocianich wypraw"... Los naszych nieboraków był takim, jakim był los bocianów: Cienkoszy i Żółtodzióba, Żaby, czy innego tam kulawego Bociana...

Gdyśmy szczęśliwie, choć mokro zaszli na stację kolejową deszcz przestał padać. I pożegnaliśmy miłe Rodatycze... Pociąg ruszył, a my po raz ostatni zwróciliśmy oczy w stronę naszego obozowiska i odjechaliśmy, uwożąc ze sobą miłe nadzwyczaj wspomnienia...

W Gródku Jagiellońskim, naszej miłej siedzibie wysiadamy i odbywamy ostatni marsz do swoich domów, by za chwilę opowiadać swym najbliższym o wycieczce, o śpiewach, zabawach, o gościnności tamtejszych naszych gospodarzy, o pierwszych nocnych ćwiczeniach w Drużynie Króla Jagiełły, o alarmie, o tem, jak harcerz z zastępu „Wilków" wśród nocy i lasu latarkę zdobył świecącą w lesie, o fantastycznym wreszcie powrocie, co podobny był do „Bocianich przygód" jako, że odbywał się po błocie i w dzień deszczowy i ponury. — Wrócili ci młodzi z harców leśnych, by opowiadać i dzielić ze swymi miłe rodatyckie wspomnienia.



NA JUBILEUSZ.

W roku przyszłym obchodzić będziemy uroczystość jubileuszu dwudziestoletniego istnienia naszej organizacji na ziemiach polskich. Założenie 1-szej Lwowskiej Drużyny Harcerskiej, a więc pierwszej Drużyny skautowej na gruncie lwowskim, datuje się wedle jej kroniki od dnia 1 stycznia 1911 r. I jakkolwiek są ślady, że już w r. 1910 istniało we Lwowie więcej drużyn, niż jedna, ale, ponieważ piśmiennych zapisków z tego czasu nie mamy, dwudziestolecie uczcić nam przypada w r. 1931.

Jak ważną jest dla nas ta chwila, mówić o tem nie trzeba. Nie będę też pisał, jakby może należało ułożyć program ewentualnej uroczystości, bo nie czas jeszcze po temu. Chciałbym natomiast na co innego zwrócić uwagę, na to mianowicie, jak należałoby się do tego przygotować, co byłoby do zrobienia w ciągu roku bieżącego, by w przyszłym mieć dokładny obraz „prac i zabaw", wogóle całego dorobku za przeciąg swego istnienia. — Co nam pozwoli na odtworzenie tego obrazu?

Pozwoli nam na to historja, która będzie wiernem odzwierciedleniem całego dotychczasowego życia Drużyny. Do napisania jej powinniśmy dołożyć wszelkich starań i wysiłków. Cóż to za radość będzie dla harcerzy, skoro zobaczą, że ich Drużyna ma tak bogatą historję i tak piękną przeszłość.

Większość Drużyn posiada wspaniałe, oprawne kroniki, przeto mają one ciągle przed oczyma żywy całokształt swej pracy od samego początku.

Lecz są i takie, które pisanych kronik nie mają, lub posiadają je, ale niezupełne. Dla nich wiele pięknych rzeczy, wiele triumfów i radości przepadło, gdyż poszło w zapomnienie. I im dalej odległe są te czasy, tem kontury ich bardziej się zacierają. By jednak choć część ich uratować, niech Drużyny nawiążą korespondencję z dawnymi członkami, którzy napewno niejedno będą pamiętać i chętnie tem się z Drużyną podzielą. Szerokie nawiązanie korespondencji z b. członkami pozwoli także na obliczenie, ile już pokoleń opuściło Drużynę, jakie obecnie stanowiska zajmowane są przez nich, co w dalszym ciągu wskaże na żywotność i potencję wychowawczą Drużyny. Taka rzecz napewno pozwoli na nawiązanie pracy teraźniejszej do dawnej tak, że nie będziemy mieli ciągłego rwania się, ale łańcuch nieprzerwanego kontynuowania raz postanowionego zadania. — Wiele rzeczy można znaleźć w archiwach, wysnuć ze starych pism i t. p.

Co należy uwzględnić w takiej historji? — Naturalnie wszystko. — Począwszy od założyciela, jego pierwszych pomysłów, jego pierwszych prac i zmagań, dalej od zarania, od samej „kołyski" danej Drużyny, idąc w dalszym ciągu przez późniejsze koleje, aż do dni dzisiejszych. Co w tem wszystkiem zawiera się? W tem jest zawarte życie każdej Drużyny. Lecz to jeszcze nie wszystko. Bodaj najważniejszym momentem w całej historji jest udział Drużyny w walkach o niepodległość Ojczyzny. Wtedy harcerze złożyli daninę krwi, jak im prawo harcerskie nakazało.

Troską każdej Drużyny być powinno uwiecznienie tego momentu. Każdy Drużynowy musi, jeżeli tego niema w Drużynie, której harcerze poszli w bój, sporządzić listę tych, którzy świętą powinność spełnili. Uczcić zaś szczególnie tych należy, co życie swe młode oddali w ofierze.

Ważną też niezmiernie rzeczą jest życiorys Patrona Drużyny. Jakże harcerze mogą go naśladować w jego cnotach, jeżeli ich dokładnie nie znają? Dzisiaj nie mamy dokładnych życiorysów wielu sławnych polskich mężów. Wszak Drużyny mogą to wziąć na siebie, opracowując życiorysy swych Patronów. Uczynić to można na podstawie historji, a także należy pilnie śledzić za najrozmaitszemi rocznicami narodowemi, w czasie których ciekawych, a za każdym razem nowych, rzeczy dowiedzieć się można.

I jeszcze jedno ważne mamy do zrobienia.

Powinniśmy się przygotować do Zlotu jubileuszowego, który zapewne odbędzie się. Musimy do niego przysposobić się należycie, by wykazać, że dwudziesto-letni okres pracy, dał nam wiele, że wysiłek nasz dał pozytywne rezultaty. — Musimy także przy tej sposobności urządzić wystawę harcerską. Drużyny przeto już teraz pomyślą nad sporządzeniem prac okazowych na tę wystawę. To specjalnie solidnego wymaga przygotowania. Tak oto rzuciłem kilka myśli, które pozwolą na to, że praca wszystkich Drużyn w tym roku pójdzie w jednym, dla wszystkich wspólnym kierunku.

Wspomniane powyżej sprawy, są zamknięte w ogólnych ramach pracy każdej Drużyny. — A skoro w pracy razem złączymy się, cel nieosiągniętym nigdy być nie może.

Wł. Głowiak.

W jedności siła!

WŁADYSŁAW NEKRASZ
Komendant Chorągwi Wołyńskiej.

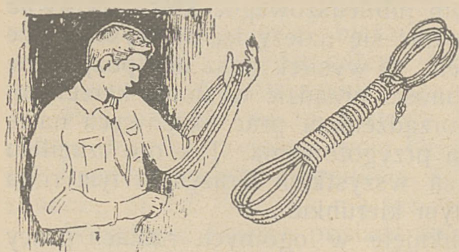
NARZĘDZIA PIONIERÓW.

Mały komendant, wielkiej a dzielnej Chorągwi lwowskiej, zażądał odemnie technicznego artykułu do *Skauta*. „Wołyń — powiada — musi iść ręka w rękę ze Lwowem i Małopolską Wschodnią; musimy na Kresach trzymać się razem i wzajemnie wspierać“. Kiedy tak — odpowiedziałem — to dobrze, macie więc artykuł o pionierce, bo na Kresach trzeba nam wielu pionierów, zarówno w znaczeniu technicznem, jak i moralnem. Wzamian jednak musicie przyjąć kilkunastu wołyniaków na Wasze obozy instruktorskie dla nawiązania bliższego



kontaktu naszych obu Chorągwi. Niech kwitnie jedność i braterstwo na Kresach Rzeczypospolitej. — Pionierzy w pierwszym szeregu.

Wkrótce pójdziemy na ćwiczenia do obozów w lasy, w góry, na rzeki. Przygotujmy więc liny, toporki, piły, łopatki. Z temi narzędziami przedrzemy się przez każdy najciemniejszy bór, przez wszystkie góry i jary, przepłyniemy rzeki lub jeziora. Niemi



zbudujemy schronisko, nieustępujące namiotom, przy pomocy ich możemy wykonać narzędzia, np. do myślistwa i połowu ryb, a także użyć je na obronę obozu i siebie przed złymi ludźmi lub zwierzętami.

Na wycieczce i w obozie zawsze musisz posiadać linkę. Nie potrzebujesz obawiać się, że cię posądzą o zamiary rozstania się z tym światem. Co ma wisieć nie utonie. Pozatem lina jest powszechnie używaną w żeglarstwie, taternictwie, w obozach i w pionierskich zajęciach. Może być ci potrzebną na wodzie, na lodzie, na lądzie, a nawet... na wielbłądzie, gdybyś musiał odbywać wędrówkę na grzbiecie tego szlachetnego zwierzęcia. Linę skręconą w zwój i zawieszoną na pasku, harcerz powinien nosić przy sobie. Nigdy nie należy jej bez potrzeby wlec po ziemi, ani też przechowywać splątaną w plecaku lub gdzieś w kącie namiotu.

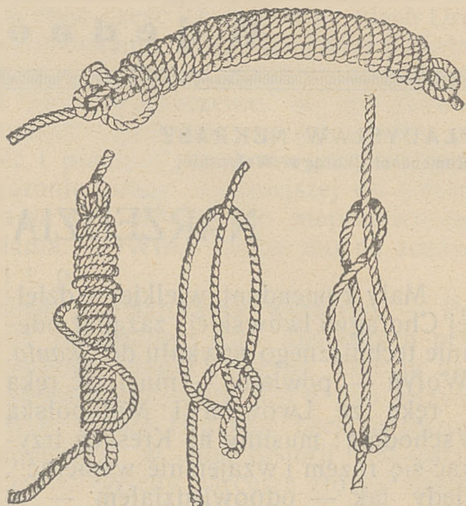
Jak zwinąć linę, popatrz na załączone rysunki i sam to przerób.

Ważną jest rzeczą zapobiec strzępieniu się i rozplataniu końców liny. Rozstrzępiona linka prędko się niszczy, dając nieomylne świadectwo o zamiłowaniu do porządku jej właściciela. Prostym węzłem zapobiegawczym strzępieniu się jest „supeł końcowy", którym zaopatruje się oba końce linki. Węzeł ten jednak jest mało praktyczny i przeszkadza w dalszem wiązaniu. Stosowany bywa głównie przez tych, którzy nie umieją wiązać węzłów.

Zapobiegając strzępieniu się linki, harcerz zastosuje jeden ze sposobów wskazanych na rysunkach. Przerób to praktycznie.

Normalna długość liny harcerskiej 30—50 metrów. Aby uniknąć przemoczenia liny, należy ją smarować małą ilością gorącej wazeliny.

Następnym niezastąpionym przedmiotem w obozie jest siekierka. Na biwaku wystarczy ci zwykły toporek, w czasie jednak dłuższego kilku lub kilkunastodniowego postoju niezbędna jest siekiera do ścinania większych

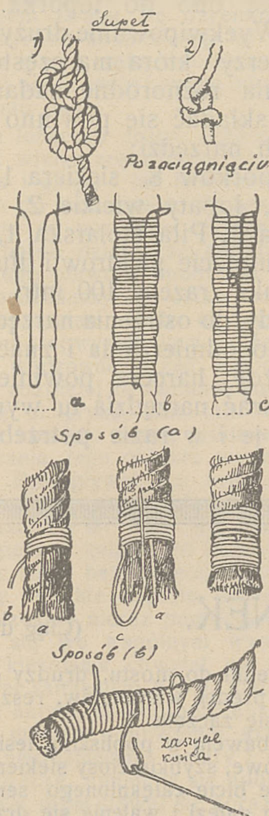


drzew i rąbania grubego drzewa na opał. Mała siekierka przy rąbaniu większych polan prędko się niszczy.

Pierwsza cecha dobrego toporka lub siekiery to jej ostrość. Tępa siekiera, to jak tępa głowa, nic nie jest

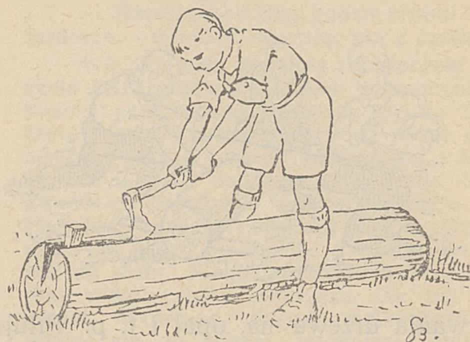
warta. Pamiętajcie więc, aby zawsze była wyostrzona, ale wówczas biada niezgrabnym! Sanitarjusze będą mieli robotę, a z pioniera nie będzie tyle nawet pociechy, co z obok leżącego polana.

Siekiera ma czasem głupi zwyczaj zlatywać z trzonka i trafiać w innego harcerza. Ale to jest zgodne



z przysłowiem „jaki pan, taki kram“. Winna więc być zawsze mocno osadzona na trzonku. Dla osadzenia toporka na nowej rękojeści dopasowujemy ją na ciasno do otworu ucha toporka, a następnie rozłupujemy tenże koniec i w powstałą szparę wbijamy klin, zrobiony ze smolnego sęka lub z drzewa dębowego. Trzonek robimy zwykle z drzewa jesionowego, brzozowego lub grabowego, nie mającego sęków i nie zbyt starego. Najlepsze są rękojeście z drzewa odpowiednio krzywo wyrosłego, wycięte zaś z prostego drzewa częstokroć pękają.

Trzeciem niezbędnem narzędziem w obozie jest łopatka saperska — nie-



odstępny towarzysz żołnierza na wojnie, a harcerza w obozie i na wycieczce. Nią wykonuje rowy i wnęki strzeleckie, kopie kuchnie polowe, studnie, doły obozowe, może też rąbać drzewo, gdy łopatka ma jeden bok ostry; służy do cięcia, tak niezbędnej dla obozu darni. Łopata w razie czego służyć może do nałożenia komuś rozumu do głowy.

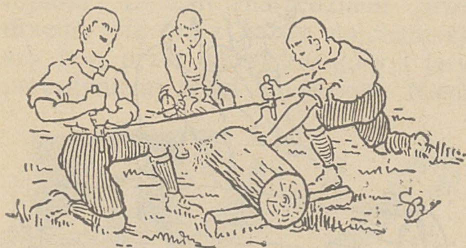


Zabieg ten jednak musi być poprzedzony ustnym wykładem danej teorji.

Czwarta niezbędna rzecz w obozie to piła poprzeczna. Ale również i tu obowiązuje zasada: piła musi być ostra. W przeciwnym razie — czasu

na pracę dużo stracicie i źle wykonacie zadanie.

Pionier, który tnie drzewo tępą piłą, ma w swej zbiornicy myśli, nie mózg, lecz trociny. Piła poprzeczna służy do pracy przy budowie mostów, ziemianek, spuszczania drzewa, piłowania drzewa na opał i t. p. Piłuje się nią drzewo tylko w kierunku poprzecznym. Od strony zębów powinna być wypukła. Dobrą piłą jest ta, która daje się zgiąć w rozwarte koło bez śladu skrzywienia po wyprężeniu. — Ostrzymy piłę trójgraniastym pilnikiem, piłując zęby z obu stron: najprzód nieparzyste od prawej, a potem parzyste od lewej strony piłki. Piłka w zębach powinna być szersza od pozostałej grubości blachy. Należy baczyć na czystość piły od rdzy i na stan jej zębów.



Wymieniliśmy cztery główne narzędzia pioniera. Jeśli chodzi o osobiste wyposażenie pioniera, to ogranicza się ono do toporka, łopatki i linki. Wyekwipowanie drużyny w sile 32 harcerzy, która ma częstokroć do spełnienia różnorodne zadania techniczne, składać się powinno z następujących narzędzi:

Toporków 8, siekiera 1, łopatek top. 12, łopaty wielkie 2, piła poprzeczna 1, Piła stolarska 1, po jednym komplecie świdrów i dłut, gwoździe, linki, razem 100 mtr. długości, przyrządy do ostrzenia narzędzi, przyrządy do odmierzania i znaczenia.

Każdy harcerz powinien umieć zastosować narzędzia tu wymienione, ostrzyć je i w razie potrzeby naprawiać.

JERZY OSIECKI.

DOBRY UCZYNEK.

(Ciąg dalszy).

(III). — Praca musi iść w amerykańskiem tempie — mówił Miś, zawiązując krawat.

— Pokażemy, co to Orły znaczą!

— Jesteśmy gotowi! — ryknął cały zastęp i zakasawszy rękawy, chwycił do ręki siekierę i narzędzia stolarskie przyniesione ze sobą, spojrzał na okrutnie podziurawiony most i nie przejmując się wcale, czekał rozkazu.

Tylko Mahoń robił niedwuznaczne miny, ale widząc taką jednomyślność, nie zdobył się na wyraźniejsze podkreślenie swego protestu; zresztą był on wzorem karności i na rozkaz zwierzchnika gotów był do najbardziej heroicznych czynów, a nawet do milczenia.

Tymczasem Miś wyznaczył każdemu pracę i podzielił zastęp w celu przeprowadzenia poszczególnych robót. Jeszcze chwila i „szare koszule" rozbiegły się na wszystkie strony; jedni do mostu, drudzy do skleconych na prędce warsztatów, reszta do lasu. Robota się zaczęła.

Niebawem w pobliskim lesie rozległy się miarowe, szybkie ciosy siekier, jak przyśpieszone bicie zalęknionego serca, trzask łamanych gałęzi i walenie się drzew.

To Mahoń ze swoimi ludźmi spełniał rozkaz dostarczenia drzewa do budowy mostu. Ale myliłby się ten, ktoby podejrzewał, że Mahoń niema harcerskiego serca, że Mahoń nie kocha natury. O, nie! Nie padały tam bowiem wyniosłe świerki o wiecznie zielonych wierzchołkach, nie padały rozłożyste dęby w pełni życia i sił będące, nie ginęły sosny szumiące zielonem igliwiem, nie umierały białe brzozy i śmiejące się do słońca buki. Tam nie było ofiar tętniącego i radosnego życia, ale waliły się obumarłe i przeżyte olbrzymy, przeznaczone decyzją człowieka na ścięcie.

A Mahoń dobrze walił, bo to, do czego się wziął, wykonywał sumiennie.

W brunatny pień rozmachem silnego ramienia rzucane spadały ze świstem stalowe ostrza siekier, wgryzając się coraz dalej w głąb rdzenia. Jak iskry lecące z ogniska wypryskiwały wióry, jak bardzo cierpiący człowiek stękało drzewo. W ciężkich uderzeniach zmagała się siła i energja człowiecza z resztkami życia starych olbrzymów leśnych i jak zwykle stawiała na swojem. Raz po raz bowiem z ogromnym łoskotem i trzaskiem zwalał się daremnie walczący kolos, wyrosły kilkadziesiąt lat temu z maleńkiego ziarna, ręką człowieka rzuconego, a dzisiaj przez śmierć swoją odwdzięczający się swemu panu.

Na leżącego trupa czyhały inne siekiery. Z wielką zręcznością pozbawiano go konarów i gałęzi i tak haniebnie obdartego niesiono do warsztatów. Tu praca stała już na wyższym poziomie technicznym. Piły, strugi, heble dzieliły się robotą, aby niekształtnego potwora upodobnić do gładkiej belki i przeznaczyć do ostatecznego użytku. Po takiej metamorfozie olbrzym leśny zupełnie inaczej wyglądający, aniżeli żywi jego bracia, wędrował przed oblicze Mietka, który w rozpiętej na piersiach koszuli, z rozdzieloną czupryną, stał, jak Napoleon, na moście, kierując pracą gruntownego odrestaurowania tego objektu wygodnej komunikacji. Pot spływał mu kroplami z czoła, bo słońce było wprost niemiłosierne, ale on nie zważał na to. Tam jego wiara pracowała zgięta w kabłąk po kolana w wodzie, mocując się z bezwładnością kloców. Tam muskuły ludzkie napięte do ostatecznych granic czekały nieraz pomocy, a młode siły targały się we wspólnym wysiłku. Wtedy wódz i kierownik chwytał za siekierę, lub podpierał ramieniem belkę, idąc tam, gdzie pomocy najwięcej było potrzeba. I tak dźwigał się most w odnowionej szacie. Ginęły długie, niebezpieczne dziury i wyboje, wyrosły poręcze, umocniły się podstawy i podpory, cały most stawał się coraz wygodniejszym w użytku. Już nie potrzeba się było obawiać, że konie połamią nogi, lub koło spadnie, albo wóz się wywróci, już nie było powodu przeklinać polskich porządków i administracji.

Ale praca była rzeczywiście ciężka. Białka zbyt długo działała od spodu, chłopskie wozy z wierzchu. Z roku na rok stan mostu się pogarszał, a ostatnia powódź dopełniła miary. Przysłowie znane „Polski most, niemiecki post, cygańskie nabożeństwo — wszystko to błazeństwo“, znalazło w tym wypadku pełne zastosowanie. Na szczęście znalazł się ktoś, kto podjął walkę z tem zakorzenionem u nas niedbalstwem. Byli to harcerze.

Wtem na horyzoncie ukazała się postać pękata w białym fartuchu i czepcu, wywijająca warząchwią, niby chorągiewką sygnalizacyjną. Był to imć pan kucharz. Obiad był gotów.

Wiara przywitała go okrzykiem radości, a Mahoń aż podskoczył z zadowolenia.

— Nareszcie od kilku godzin zrobili coś mądrego — mruczał, ocierając pot z czoła.

Wkrótce całą gromadą z żarłaczem na czele ruszano na obiad. Nowo poznana osobistość pod mianem żarłacza, był to typ, który rozweselał się dopiero na widok dymiącego garnka i wtedy konkurował z Mahoniem o tytuł lepszego humorysty. Nazwano go żarłaczem zupełnie słusznie. — Pierwszy bowiem podsuwał swoją miskę, pierwszy pędził po repetę, a ostatni wstawał od stołu. Niekiedy żarłacz był nastrojony rewolucyjnie, zwłaszcza, jak się nie najadł. Wówczas zbierał malkontentów: udając się do kuchni, intonował ostatnią zwrotkę „pieśni obozowej“, a wiara ryczała za nim:

Komendant patrzy na nas groźny,
Każdy go dziś rozgniewa szmer,
Ale najgorszy jest oboźny
I ten, co w kuchni trzyma ster,
My trzecia drużyna, lepka zbieranina.

— „My chcemy jeść“ darł się żarłacz. — „My chcemy pić“ — wrzeszczała gromada.

— „A jeśli nie, to będziem bić“ — kończyli zgodnie.

— Na takie „dictum“ kucharz robił zwykle rejteradę do namiotu komendy, patelnią zasłaniając się od możliwych pocisków, oraz wywijając warząchwią niby szablicą i chronił się pod opiekuńcze skrzydła oboźnego. Druh Groźny, takie bowiem nosił miano ten surowy dygnitarz, wychodził wówczas z nieodłącznym gwizdkiem i zegarkiem, robił srogą minę, wstrząsał brwiami i gwizdał na ciszę bezwzględną, psując w ten sposób wszystkie zamiary żarłacza.

Dzisiaj jednak Druha Groźnego nie było, a zresztą byłby i tak zbyteczny, bo żarłacz szedł z kucharzem pod rękę, rzucając mu od czasu do czasu najsłodsze komplementy.

— Wiecie co — krzyczał Mahoń, niezadowolony z tej zażyłości — żarłacz jest okropnie głodny. Uważaj Belzebubie, bo to jest wilk w owczej skórze.

Ale Belzebub zadowolony, że raz przynajmniej nie jest napastowany przez takiego

wygę obozowego, jakim był żarłacz udawał, że nie słyszy.

— Mahoń! Ty z zazdrości zzieleniejesz i nazwą cię Kameleonem — odciął się żarłacz.

— Albo to prawda — wtrącił Miś. Jeśli tak dłużej słońce będzie nas darzyć swą łaską, to Mahoń zostanie hebanem.

— Kpię sobie z waszych przezwisk. Jestem prawnie zastrzeżony Mahoń i kwita.

— Patrzcie, patrzcie — ciągnął żarłacz — on lepiej rąbie językiem, niż siekierą. Oczywiście wiara przyjmowała takie utarczki słowne wybuchami rzęsistego śmiechu. A Mahoń, jak to często bywało zgnębiony przez koalicje przeciwników mawiał:

— Tak, tak, murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

— Ale wnet wypogadzał się i rąbał dalej na prawo i lewo; oczywiście językiem.

Obiad udał się Belzebubowi jak rzadko. Wszyscy zajadali się wybornemi kluseczkami z serem, chwalili zupę z czereśni, a żarłacz trzy razy brał repetę, co mu się nie zawsze udawało.

Po południu do obozu zajechał sam pan wójt, zaciekawiony, jak te „obieżyświaty“ z miasta poradzą sobie z naprawą mostu. Co prawda, był odrazu sceptycznie do tego usposobiony, no ale próba nie kosztuje, a zresztą kto tam to mógł przewidzieć, tembardziej, że chłopaki wydały mu się sprytne. Ale skoro tylko zobaczył odświeżony most, ogarnął go podziw specjalnie chłopski. — Wybałuszył oczy, cmokał ustami, kiwał głową, przestępował z nogi na nogi, kręcąc biczyskiem.

— Ciekawe z was — ludzie — mówił, żeby tak z miasta przyjść, narobić się przez cały dzień i nic nie wziąć za to. No, no!... Teraz je taki świat, że każden człowiek stara się, aby dla siebie wyciągnąć jak najwięcej i nic nie robić.

— Mietek, który lubił rozmawiać o Harcerstwie szczególniej z osobami starszemi, uważając, że takie dyskusje oddają znaczną przysługę organizacji, jednając jej sympatyków i przyjaciół, zdał resztę robót przy moście Mahoniowi, a sam wczął rozmowę z chłopem.

— Abo my chcemy zmienić ludzi — odpowiadał wójtowi — żeby nie szukali wszędzie pieniędzy i interesu, nie żyli tylko dla siebie, ale część swej pracy oddawali innym, aby według praw Boga kochali bliźnich swoich i pomagali im, gdy mają do tego okazję.

— A juści — ciągnął gość — jeno, że to będzie trudno. Bo to przecie w tych czasach, ani honor, ani sumienie nic nie znaczą wobec złota.

— Jest nas dużo, a co rok przybywają nowi, ale trzeba, aby nam pomagano ze wszystkich stron. Zmienić życie od podstaw to jest trud, który wymaga pracy całego młodego pokolenia, pracy systematycznej, celowej, obmyślanej w najdrobniejszych szczegółach. Niestety rozbite na szereg organizacyj, nieraz walczących ze sobą nie posiada ono zespolonego wysiłku skierowanego ku jednemu celowi.

Chłop pokiwał głową. — Niezgoda u nas to rzecz zwyczajna — powiedział cicho. — Dobre macie myśli i niech Wam Bóg błogosławi. Może w tych latach, co przyjdą, będzie lepiej. A żeście mi tak pomogli, serdecznie Wam dziękuję i za to proszę na wieczerzę do mnie. Nie wiele tam będzie, ale czem chata bogata.

Jestem Wam bardzo wdzięczny za dobre słowa i zaproszenia — dziękował Miś — ale dziś właśnie wyprawiamy u nas ognisko i prosimy na nie całą wieś, z panem, panie wójcie na czele, a to co zrobiliśmy, naprawiając most, to własne zadowolenie będzie nam nagrodą.

— Pierwszy raz to oglądam — zdumiał się chłop — takie ciężkie roboty i to zupełnie zadarmo? Ho, ho...

— Zupełnie — podkreślił Miś — bo to jest właśnie istotą naszego dobrego uczynku i jeśliby był on w jakikolwiek sposób wynagrodzony, to straciłby swoje znaczenie.

Chłop raz jeszcze dziękował, dziwiąc się wszystkiemu, wreszcie zaciął konia i odjechał.

Miś zamyślił się. Ale wnet wyrwały go z zadumy wesołe głosy brzmiące triumfem, z pośród których najtężej brzmiał głos Mahonia.

Most był skończony.

(C. d. n.)



Z DZIEJÓW LWOWA.

„CZARTOWSKA SKAŁA".

Często wybieramy się na ćwiczenia na „Czartowską Skałę" — lecz czy znamy historję tejże. Otóż posłuchajcie jednej z legend o tej Skale — a później przytoczę wam historję i przeszłość tego — co kryją w sobie Lasy Lesienickie.

Za czasów panowania Jana Kazimierza żył sobie magnat Igor dumny, popędliwy i bogactw łaknący — na zamku w borze Lesienickim. Zamek wznosił się na wysokiej Skale. Igor miał brata, którego jednak nienawidził, bo pragnął jego zamków i bogactw. Brat ów imieniem Wołodar — ożenił się z piękną dziewą i posłał Igorowi oświadczenie braterskiej miłości, zapraszając do swego zamku, w myśli, iż tenże rozczulony jego miłą dolą, wszystkie urazy w niepamięć puści i zostanie nadal przyjacielem.

Omylił się Wołodar, bo Igor wskutek zaprosin przybywszy na zamek, jeszcze większą powziął nienawiść, ba nawet się domagał od brata, iżby żonę porzucił, a majątek, jego synowi zapisał. Wołodar nie odmówił życzeniom Igora, ale także nic nie przyrzekał.

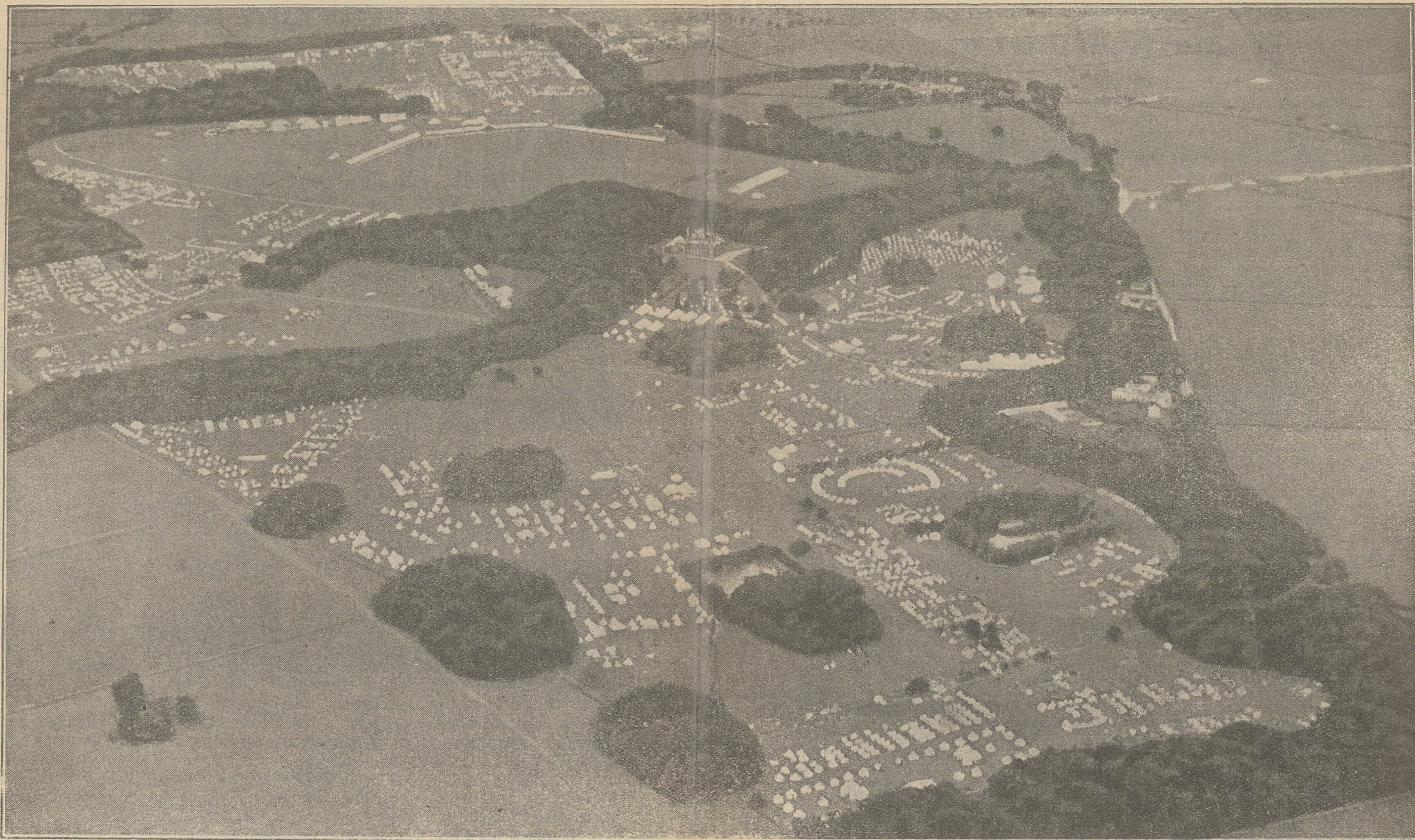
Rozgniewany Igor powraca do domu i rozkazuje synowi pod najsroższą karą, ażeby natychmiast uzbroił się na swego stryja. Syn zrazu nie chciał wypełnić woli ojcowskiej, lecz ojciec zagroził mu więzieniem i gwałtem wywlókł z zamku.

Stanęli więc obaj na czatach w lesie i gdy się Wołodar pokazał, syn Igora wypuścił strzałę, która przeszyła wskróś stryja. Gdy to się stało natenczas jął żałować swego czynu — przeklinał swój ród, ojca i wszystko, co go otaczało, potem rzucił się na zwłoki swego stryja i tak długo oblewał je łzami, aż ludzie za Wołodarem wysłani znaleźli go i od trupa oderwali. Uznał się winnym mordu, lecz starzy sędziowie, co Igora znali, wiedzieli, iż to było z jego rozkazu, ogłaszają więc syna wolnym z tym jedynie warunkiem, iżby zmazał tę plamę we krwi Tatarów i Siedmiogrodzian, którym przewodził Rakoczy. Tak się też stało — bo na polach Żurawnickich pobito nieprzyjaciół, lecz w tej potrzebie poległ także Fedor, syn Igora i pochowany w mogile niedaleko Glinian.

Gdy się to dzieje, szlachta, o czyn Igora rozgniewana, zbiera się w hufy i ciągnie na „Czartowską Skałę". Igor widząc, że nie przelewki, że go już zewsząd obsaczyli, do tego znękany wyrzutami sumienia, rzuca się w przepaść z zamkowej wieży, a szlachta zdobywa i burzy zamek prawie do szczętu nie zostawiwszy kamienia na kamieniu. Żona Wołodara — Alela wstępuje do klasztoru. — To jest podanie o „Czartowskiej Skale".

Co do faktów historycznych, to na „Czartowskiej Skale" był zamek zwany Łysienica. Początkowo był własnością książąt Koreckich herbu Pogonia, z których Wasyl, Lew i Aleksander zginęli pod Sokalem w wojnie tatarskiej. Za czasów Zygmunta Augusta zamek stał się własnością Iwana Wasilewicza Masalskiego. Za czasów Stefana Batorego podczas napadów tatarskich — zamek został spalony i zburzony doszczętnie.

Wypisek ten cały wyciągnięty na światło dzienne z „Lwowianina czyli Zbioru potrzebnych i uzytecznych wiadomości z roku 1837 T. I. — „Cicero".



Widok ogólny na obóz Jamboree. — W głębi boisko dla popisów z trybunami.

Wspomnienia Jamborowe.

CZĘŚĆ III.

W Arrowe-Parku.

(Ciąg dalszy).

Dwa następne dnie po otwarciu Jamborre upłynęły pod znakiem J. K. M. księcia Walji, który przypatrywał się pochodowi narodów i pokazom na Rally Ground oraz zwiedzał poszczególne obozy. Książę Walji podobnie jak książę Connaugt przybył na jambo w skautowym mundurze.

Dnia 2 sierpnia rano odwiedził książę Walji w towarzystwie gen. Baden-Powella i Szefa Gilwella Wiliamsa również obóz polski wyrażając się bardzo przychylnie o jego urządzeniu. Oprowadzającemu go po obozie druhowi Grzymałowskiemu, przypomniał książę wczorajsze pokazy polskich Polaków w teatrze jamborowym, które mu się bardzo podobały.

Tegoż dnia, ale już w porze poobiedniej przybył do naszego obozu poseł R. P. w Londynie hr. Skirmunt i zabawił w nim przeszło 15 minut. Między innymi obóz polski zwiedził w tym dniu także jeden z najwybitniejszych skautmistrzów ksiądz Sevin, Francuz, któremu bardzo zaimponowały nasze wewnętrzne urządzenia obozowe.

Dnia 3 sierpnia na czoło wysunęły się występy skautów morskich w West Kirby, które odbywały się w obecności J. K. Mości księcia Jerzego.

Dnia 4 sierpnia o godz. 12 w południe, podejmował Skaut Naczelny w Arrowe Hall skautów z 18 letnią służbą w organizacji. Z reprezentacji polskiej zaproszonych było 4 druhów: dh Jankowski, Olewiński, Rudnicki i Szczęścikiewicz.

Ponieważ w dniu tym wypadała niedziela na terenie jamborowym odbywały się nabożeństwa dla poszczególnych wyznań. I tak nabożeństwo anglikańskie celebrował Arcybiskup Canterbury na Rally Ground, z kazaniem. Po nabożeństwie przemawiał do skautów Baden-Powell.

Dla skautów wyznania rzymsko-katol. w tymże samym czasie t. j. o godz. 11-tej, ale na Recreation Ground odprawił Mszę świętą Naczelny kapelan Jamboree ks. kanonik E. Rooney. Kazanie wygłosił Arcybiskup Westminstern kardynał Bourne, wziąwszy za motto słowa Chrystusa: „Będziesz miłował Pana Boga Twego, ze wszystkiego serca Twego i ze wszystkiej duszy Twojej i ze wszystkiej myśli Twojej... będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“.

Warto tu zaznaczyć, że kardynał Bourne, prawie prosto z Polski przybył na Jambore — a witany przez drużynę polską na dworcu w Birkenhead mówił: „Mówcie tu dużo o Polsce, bo tu mało o niej wiedzą“.

(C. d. n.)

Kącik zastępowych.

Co robić w dnie słotne? (Ciąg dalszy).

Wszyscy zapewne przeprowadziliście w zastępach ćwiczenie polegające na odszukaniu ukrytego dobrze zegarka jedynie przy pomocy słuchu, dlatego zrobimy coś nowego.

Zostawcie zastęp w izbie z ołówkami i kartkami w rękach możliwie niezbyt daleko od wejścia. Odchodząc każcie chłopcom zapisywać, jakie to przedmioty uderzane o siebie wydają odgłosy, które za chwilę usłyszą. Skoro staniecie za drzwiami uderzajcie o siebie przygotowanemi przedmiotami, wywołujcie szmery znane chłopcom i t. p. wrażenia słuchowe. Zacznijcie od rzeczy najprostszych: szorowanie szczotką podłogi, ścian, blaszanego garnka, muru, drzwi; uderzanie polanem o polano, polanem o żelazo, w naczynie blaszane puste i pełne; darcie papieru, cięcie nożyczkami, odwracanie kartek i t. p.

Tworzyć więc możecie mnóstwo kombinacyj. Ilość i jakość odgłosów stopniujcie. Odebrane po każdej serji odgłosów (3, 5, 7, 10, 15 i t. d.) kartki przejrzyjcie w domu, na następnej zbiórce odczytajcie wyniki i powiedzcie kto i ile dostał kresek.

Weźcie 20 widokówek różnych miast, rozłóżcie je przed zbiórką na stole. Wprowadźcie chłopców i każcie im bez dotykania oglądać kartki przez 1 minutę. Po jej upływie każcie przy zachowaniu absolutnego milczenia, zapisać jakie miasta przedstawiały kartki. Zbierzcie zapiski, przeglądnijcie, a za tydzień ogłoście wyniki. Powtórzcie to samo ćwiczenie i z temi samemi kartkami na następnej zbiórce z tą odmianą, że chłopcy mają zapamiętać obok nazw miast także porządek, w jakim kartki były na stole ułożone. Przekonacie się, że za każdym następnym razem będą lepsze wyniki nawet przy utrudnieniu ćwiczenia.

Wilk Piewca.

NA KRESY.

Zbliża się sezon obozowy. Drużynowi łamią sobie głowy nad tem jak i gdzie urządzić obóz, aby był piękny, miły i pożyteczny. I zdaje mi się, że przedewszystkiem ten ostatni walor nam najsilniej przemawia do przekonania harcerskiego! Tak! Bo obóz ma być koroną prac całorocznych, tam mamy zebrać plon harcerskiego żniwa pracy rocznej, dzieląc się nim ze społeczeństwem.

Moment pożyteczności prawdziwego obozu harcerskiego jest przedewszystkiem wtedy wielki, gdy zostaną po nim owoce trwałe u uczestników jak i u miejscowego społeczeństwa! A zwłaszcza na terenach przygranicznych, urządzane obozy uczestnikom dają wiele zdobyczy, zaś na Kresach zapalają watry ducha polskiego lub istniejące iskry rozniecają do wielkiego żaru!

Szczególnie zaciekawić może kierowników obozów na terenie KOP-u sprawa pracy harcerskiej wśród miejscowej młodzieży. Dla zilustrowania podam mały przykład:

W Landwarowie, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od granicy litewskiej odbywał się pod kierownictwem „Płowego Sępa“ obóz instruktorski dla przybocznych Chorągwi Krakowskiej. — W czasie trwania obozu zawiązały się silne węzły przyjaźni między uczestnikami obozu a ludnością miejscową. Dla harcerstwa urobił się tam tak dobry nastrój, że już w listopadzie powstały 2 drużyny harcerskie, męska i żeńska, liczące po 32 osób, z młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Zorganizował je i prowadzi ten sam „Płowy Sęp“, który pracuje obecnie na terenie Wilna. W kwietniu powstało Koło Przyjaciół.

Miejscowe społeczeństwo oczekuje lata, w którem znowu spodziewa się dzielnych harcerzy, którzy wnoszą na krańce Rzeczypospolitej tyle życia i ducha narodowego.

Rzucam więc hasło! Jedźmy na Kresy, tam gdzie nas wdzięczna czeka praca dla odradzania i utwierdzania ducha polskiego.



ODEZWA.

O DOM HARCERZA.

Pamiętamy wszyscy, jaką radością i otuchą napełniały nas w ostatnich latach niewoli wieści o powstającym i rozwijającym się nowym ruchu wychowawczym wśród naszej młodzieży. Z jaką nadzieją witaliśmy pierwsze drużyny naszego harcerstwa. Oparte na silnych katolickich podstawach moralnych, na miłości Boga i Ojczyzny, na niepohamowanej żądzy doskonalenia się tak pod względem moralnym, jak fizycznym, harcerstwo nie zawiodło społeczeństwa. Wydało już ono wiele jednostek wysoce wartościowych, oddało niezapomniane usługi dźwigającej się ku niepodległości Ojczyźnie we wszystkich jej bojach o własne Państwo. Lwów, zwłaszcza, kolebka harcerstwa polskiego, ku wiecznej i wdzięcznej chowa pamięci harcerzy poległych i ranionych w walkach o swoją i kresów wschodnich przynależność do Rzeczypospolitej.

I dziś również żywa idea harcerska nie przeżyła się i nie skostniała. I dziś bowiem w niepodległem Państwie zadania harcerstwa nietylko nie zmalały lecz jeszcze wzrosły. Odbudowa moralna społeczeństwa wysuwa się ciągle na pierwszy plan w życiu narodu i Państwa. Stąd wszyscy obywatele, świadomi wielkich wartości wychowawczych harcerstwa, winni szczególniejszą otoczyć opieką ciągle się rozwijający mimo trudnych warunków ruch harcerski.

Zasadniczym zaś warunkiem pogłębiania i utrwalania idei harcerskiej jest stworzenie stałego środowiska tej pracy. Wybudowanie Domu Harcerza we Lwowie, jako stolicy południowo-wschodnich kresów, jest koniecznością naglącą. Jednak ze względu na to, że w dzisiejszych ciężkich warunkach budowa Domu, któryby odpowiadał pod każdym względem potrzebom harcerstwa, musi potrwać dłuższy czas, Komitet Domu Harcerza we Lwowie, upatrzył dla zaspokojenia tymczasowych naglących potrzeb realność w śródmieściu, którą przy poparciu ogółu chciałby oddać na usługi wielkiej i drogiej idei.

W nadziei, że ten głos znajdzie żywy i powszechny oddźwięk, Komitet zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o przysyłanie ofiar pieniężnych, za które harcerstwo zachowa imiona swoich przyjaciół we wdzięcznej pamięci.

Ofiary można składać na konto czekowe P. K. O. Nr. 149.746 — Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego Lwów, albo przesyłać przekazem pod adresem: *Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. (ks. Dr. Gerard Szmyd), Lwów, ul. A. Potockiego L. 70.*

Komitet honorowy: † Anatol Nowak, Biskup przemyski; † Bolesław Twardowski, Arcybiskup; † Józef Teodorowicz, Arcybiskup; † Franciszek Lisowski, Biskup Sufr.; Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, Wojewoda stanisławowski; Wojciech Gołuchowski, Wojewoda lwowski; Kazimierz Moszyński, Wojewoda tarnopolski; Dr. Otto Nadolski, Komisarz Rządu; Ignacy Pytlakowski, Kurator O. S. L.; Gen. Bolesław Popowicz, Komendant O. K.; Władysław Sołtan, Przewodniczący Z. H. P.; Dr. Kasper Weigel, Rektor Politechniki lwowskiej; Dr. Hilary Schramm, Rektor U. J. K.; Dr. Zygmunt Mar-

kowski, Rektor Akad. Medyc. Weter.; Bronisław Laskownicki, Prezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich; Felicja Skarbkowa; Eleonora Lubomirska; Zofja Gołuchowska; Zofja Nadolska.

Komitet Wykonawczy: Zofja Weiglowa, Anna Dudrykowa, Dr. Stanisława Falkiewiczowa, Józefa Mękarska, Jadwiga Sawracka, Eugenja Jaroschówna, Ks. Dr. Eugenjusz Baziak, Zygmunt Csàdek, ppłk., Stanisław Hibl, Ludwik Izierski, płk., Apolinary Laskowski, Radca Woj., Mgr. Wacław Muszyński, Dr. Stanisław Niemczycki, Dr. Jan Poratyński, Jakób Solak, Aleksander Szczęścikiewicz, Ks. Dr. Gerard Szmyd, Dr. Stefan Uhma.

Wszelkich wyjaśnień udziela *Ks. Dr. G. Szmyd — Lwów, ul. A. Potockiego L. 70.*

W DZIEŃ NASZEGO PATRONA.

Pod lilji sztandar bez skazy,
na piersiach Męstwa pancerze,
stajemy dzisiaj ochoczo
w szeregach karnych — harcerze...
W źrenicach ogień nam płonie —
czekamy — święty Patronie...

Stoimy wszyscy gotowi,
słuch tężąc wielcy i mali,
czy grzmotu kopyt nie złowim
Twego rumaka — z oddali,
na którym do nas przybieżysz,
święty Patronie nasz, Jerzy!

Czekamy w wielkiej tęsknocie,
gdy serca biją, jak dzwony,
kiedy się zjawisz przed nami
w czas wielki, czas upragniony —
Smok zła naprzeciw nam bieży,
pomoż go zwalczyć, o Jerzy!...

Na zew Twój, święty Patronie
pójdziemy w boje zwycięskie,
prowadzić zechciej już tylko
szeregi karne i męskie!
Przyjdź do nas, Wzorze rycerzy,
Święty Patronie nasz, Jerzy!...

Pod lilji sztandar bez skazy,
na piersiach Męstwa pancerze,
śpieszymy dzisiaj ochotnie,
my wnuki dawnych rycerzy...
W źrenicach ogień nam płonie,
przyjdź do nas, święty Patronie!...

F. M-ski.

Zapytaj druha (chnę) drużynowego (ą) czy już wyrównał (a) prenumeratę za „Skauta“.

Hymn „Hej w lot“ I-szej męskiej drużyny harcerskiej w Nisku.

Słowa dha St. Sokołowskiego. Muzyka dha Jul. Krokosza.

Moderato maestoso.

Pedał ad libitum.

Har ce rze z Nis ka my or ląt huf, wco dzien nem sma ga niu o gor ny lot. dzie my w blas ku ry cer skich snów a ser ca nam w piersiach bi ją jak młot. Czu waj czu waj czu waj czu waj czu waj, a ser ca nam w piersiach bi ją jak młot czu waj czu waj czu waj

Kolinski M. Pinx.

Nisko 4.III.1924

FRANCISZEK MACHALSKI.

Skauci chilijscy.

Republika Chile jest jedną z licznych republik Ameryki Południowej. Ciągnie się ona długim pasem z północy na południe, między górami Andami a Oceanem. Zajmuje 752.000 km² obszaru i jest zamieszkana prawie przez 4 miljony mieszkańców. Stolica kraju Santjago liczy 561.000 mieszkańców. Nie wielu może harcerzy wie, że w Chile jest pasmo gór noszące miano inżyniera-polaka. Są niemi góry Domejki. Wiemy wszyscy, że z Chile pochodzi sławna saletra Chilijska, natomiast nie pamiętamy, iż Chile jest ojczyzną ziemniaków.

Ale mówmy o skautach chilijskich.

Początek ruchowi skautowemu w Chile daje pobyt tamże gen. Baden-Powella w r. 1909 (zatem na dwa lata przed powstaniem naszego skautingu). W Santjago miał Twórca skautingu odczyt o znaczeniu ruchu.

Właściwym założycielem skautingu chilijskiego jest doktor Alcibiades Vincentio. W niespełna dwa miesiące po pobycie gen. Baden-Powella było już zorganizowanych 300 skautów. Jak wszędzie tak i tu młodzież garnęła się z zapałem do szeregów skautowych.

W programie mają skauci Chile poza celami intelektualnemi, moralnemi i fizycznemi obowiązek pracy społecznej i kulturalnej. Prezydent republiki otacza organizację troskliwą opieką. W r. 1925 rząd tamtejszy wydał dekret uznający organizację instytucją państwową z wszelkiemi prawami i przywilejomi, gwarantowanemi przez kraj.

W latach 1925, 1926 i 1928 odbyły się Zloty narodowe skautów republiki. W r. 1930 odbędzie się Zlot narodowy w Valparaiso (główny port w Chile), w 20-letnią rocznicę istnienia organizacji (kto z druhów pojedzie?)

Oto kilka cyfr dotyczących ruchu skautowego w Chile (zestawienie z r. 1928*):

198 brygad skautów t. j. 9444 skautów; 80 brygad skautek t. j. 3176 skautek; 11 gromad wilcząt t. j. 228 wilczków; 3 brygady skautów morskich t. j. 82 skautów morskich; 3 patrole włóczęgów morskich t. j. 41 włóczęgów morskich.

Prawo skautowe zasadniczo podobne do naszego. Różnica jest tylko w prawie V, które brzmi: Skaut powinien być odważnym, wesołym i żwawym i nie chodzić nigdy ze zwieszoną głową *(con la cabeza inclinada)* i w IV, które opiewa: Skaut czyni dobrze dla dobra samego, nie myśląc o nagrodzie *(sin pensar en premias o recompensas)*.

Życzymy braciom naszym w duchu skautowym z za Oceanu pomyślnego rozwoju i „Szczęśliwych łowów“!

---

*) Wyjęte z *Boy Scouts de Chile. Fundación, Autorización Gubernativa y Décalago Comentado, Santiago 1929.*



Rozkaz N. Z. H. P. L. 8 z dnia 14-go kwietnia 1930 r.

Konkurs propagandy spożycia cukru.

DRUCHNY i DRUHOWIE!

Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, zwraca się za naszem pośrednictwem do Was o pomoc w sprawie propagandy spożycia cukru.

Cukier jest produktem rdzennie krajowym. Burak rodzi polska ziemia, przerabia go polski robotnik. Plantacje buraczane podnoszą stan naszej kultury rolnej. Pięćset tysięcy robotników zawdzięcza utrzymanie przemysłowi cukrowniczemu.

Cukier jest pierwszorzędną odżywką, asymilowaną przez organizm bez reszty, odżywką zarazem najtańszą; daje więcej cieplika organizmowi, a zatem więcej energji do pracy, za tę samą cenę niż inne produkty. Dlatego cukier nadaje się doskonale jako pożywienie nietylko dla sportowca, ale dla ludzi ciężkiej pracy, którzy mają nędzny budżet.

Lud nasz tego nie wie, na skutek czego w Polsce na głowę jednego mieszkańca wypada spożytego cukru o wiele mniej, niż w sąsiednich zachodnich krajach.

Stan ten zmusza do wyprzedawania naszej nadprodukcji cukru zagranicą po cenach trzykrotnie niższych, za byle co, bo nasz cukier buraczany nie może na rynkach europejskich wytrzymać konkurencji z cukrem trzcinowym. W tym roku ta nadprodukcja wynosi tyle, ile spożycie wewnętrzne.

A więc polskim cukrem, którego ciemnota nie dopuści do polskiego ludu — zagranica będzie paść bydło.

Aby do tego nie dopuścić, należy w czasie nadchodzącego okresu wycieczek i obozów postawić sobie za zadanie, za dobry uczynek harcerski, propagandę zwłaszcza wśród ludności wiejskiej i robotniczej spospożycia cukru i przeciw wielkiemu szkodnikowi — sacharynie.

Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, pragnąc otrzymać możliwie szczegółowe informacje o tej akcji propagandowej Harcerstwa, ogłasza niniejszym, za pośrednictwem Naczelnictwa, konkurs na najlepsze sprawozdanie z harcerskiej propagandy cukru.

Tematem konkursu jest odpowiedź szczegółowa na pytanie „co drużyna zrobiła w czasie od 1-go czerwca do 1-go września 1930 r., celem podniesienia spożycia cukru, oraz zwalczania sacharyny i jakie były wyniki tej akcji, (o ile udało się zauważyć“).

Do konkursu może stanąć każda drużyna, wpisana do Z. H. P. (zrzeszenia starszoharcerskie na prawach drużyny). Drużyna może nadesłać tylko jedno sprawozdanie.

Pracę konkursową powinny poprzedzać następujące dane:

1. Godło drużyny stającej do konkursu (dowolny znak obrany dla tego konkursu, tym samym znakiem należy zaopatrzyć zalepioną kopertę, dołączoną do pracy, a zawierającą: nazwę drużyny, Chorągiew, dokładny adres drużyny, nazwisko drużynowego).

2. Praca propagandowa dotyczyła rejonu (województwo, powiat, gmina, miejscowość).

3. Co dowiedziała się drużyna o spożyciu cukru na tym terenie (w krótkich słowach).

4. Czy zauważono spożywanie sacharyny, w jakiej formie, przez jakie koła ludności, kto jej dostarczał. Prace winny być pisane czytelnie.

Termin nadsyłania prac upływa 15-go października 1930 r., nadsyłać je należy bezpośrednio pod adresem Naczelnictwa. Wynik będzie ogłoszony 10-go grudnia.

Sąd konkursowy stanowią: Przewodniczący Z. H. P., dwóch przedstawicieli Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, dwaj przedstawiciele Głównych Kwater, po jednym z każdej.

Nagrody otrzymają drużyny w formie talonów do Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich, która wyda drużynie, według wyboru drużynowego, dowolne przedmioty wyprawy skautowej, książki i t. p. do wysokości sumy oznaczonej, na talonie.

Ogółem przeznaczono 25 nagród na łączną sumę (z dyplomami) 20.000 zł (dwadzieścia tysięcy złotych).

I-sza nagroda 4000 zł, II-ga nagroda 2000 zł, III-cia nagroda 1500 zł, IV-ta nagroda 1000 zł, V-ta nagroda 1000 zł, VI-ta do XXV-tej dwadzieścia nagród po 500 zł.

Każda drużyna stająca do konkursu otrzyma dyplom pamiątkowy Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego.

Każda harcerka i każdy harcerz powinni prenumerować „SKAUTA“!



Harcerze za granicą.

W Gdańsku istnieją 2 drużyny harcerskie przy gimnazjum polskiem, które pracują na równi z drużynami w kraju. W roku ubiegłym uczestniczyły w Zlocie Narodowym, obecnie projektują zorganizować w lecie obóz pod namiotami. Drużyny liczą 63 harcerzy.

We Francji. Na terenie Francji istnieje 20 polskich drużyn, skupiających przeszło 500 harcerzy. — Drużyny prowadzą pracę oświatową: uczą czytać i pisać po polsku dzieci wychodźców polskich. Ostatnio zorganizowano we Wschodniej Francji zastępy harcerskie w 4 środowiskach.

W Czechosłowacji istnieje zalegalizowany przez władze państwowe Związek Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. W 20 środowiskach istnieje 24 drużyny — 492 harcerzy. Komenda organizuje corocznie kurs lub obóz na swym terenie lub w Polsce. Praca rozwija się systematycznie i coraz lepiej.

W Niemczech zalegalizowany przez władze państwowe Z. H. P. liczy 330 harcerzy w 12 drużynach w 9-ciu środowiskach. Komenda zamierza organizować w lecie obóz, połączony z kursem dla zastępowych.

W Brazylji istnieją 2 drużyny, w Kurytybie i Marechal-Mallet. Drużyna w Kurytybie liczy 32 harcerzy w 4 zastępach normalnie pracujących. Często organizują wycieczki w okolicę i gry sportowe.

Na terenie kolonji polskiej w Marechal-Mallet istnieje liczna (przeszło 40 druhów) drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego. Pomimo braku żywszego kontaktu ze środowiskami harcerskimi w kraju, praca w drużynie wre. Codziennie (sic!) rano drużyna ćwiczy się w lekkiej atletyce i gimnastyce. Co soboty ma zbiórki, na których omawia się w gawędach ideologję. Co drugi tydzień wycieczka w okolice. Przy drużynie istnieje Koło Przyjaciół.

W Rumunji polski hufiec harcerski na Bukowinie z siedzibą w Czerniowcach liczy 4 drużyny: 2 męskie i 2 żeńskie. Drużyny męskie liczą około 50 harcerzy, żeńskie zaś przeszło 30. Drużyny ściśle z sobą współpracują, prowadząc niedzielami wspólne zbiórki, cieszące się dobrą frekwencją. 95% harcerek i harcerzy stale na zbiórki uczęszcza. Przy drużynie męskiej istnieje gromada wilczęca.

W Łotwie istnieje 10 polskich drużyn harcerskich, które należą do skautowej organizacji łotewskiej, korzystając w pracy wewnętrznej z pewnej autonomji narówni z innemi drużynami mniejszościowemi (niemieckie, rosyjskie, białoruskie). — Drużyny polskie na Łotwie, mają wyrobioną opinję wśród wielkiej rzeszy braci skautowej. Często zaś też przodują w okręgowych (okręg odpowiada mniej więcej naszemu hufcowi) zawodach. — Rok rocznie gościnne drużyny Z. H. P. w kraju goszczą w swych obozach „Łotwiaków", których wysiłek obecnie jest skierowany w kierunku zorganizowania własnego obozu w lecie b. r.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej należy do organizacji skautowej amerykańskiej 55 polskich drużyn harcerskich, przeszło 1500 harcerzy w środowiskach: Detroit, Hamtramek i okolicy, w Cleveland Ohio, w Buffalo i Toledo Ohio, Erie.

Lato 1930. Wszystkie drużyny w Polsce, obozujące w tym roku przygotowują u siebie gościnę przynajmniej dla jednego harcerza z zagranicy, zgłaszając miejsca do swej Komendy Chorągwi i prosząc o szczegóły. — Wydział zagraniczny A. K. M. zaprosił na lato stu kilkudziesięciu harcerzy z zagranicy.

Wieści ze środowisk.

Chorągiew Lwowska.

Lwów. Hufiec męski. Zawiały lepsze wiatry, rozpędzając, gromadzące się na horyzoncie, chmury i przywiewając równocześnie wesołość i ochotę do pracy, a podtrzymanie jej jest ciągłą troską Komendy. — Komenda przeniosła się w kwietniu do nowego, obszernego i pięknego lokalu, co znacznie przyczyniło się do jej sprawniejszego działania.

Dzięki niestrudzonej energji hufcowego dha h. A. Szczęścikiewicza, odbywają się w każdy czwartek zebrania członków Komendy, gdzie omawia się i zaradza niedo-

maganiom. Raz na miesiąc są zebrania drużynowych, na których ustala się wspólne plany i konsoliduie wysiłki poszczególnych drużyn. Daje to pożądane wyniki. Wydanie rozkazu zasadniczego unormowało sprawy administracyjne Hufca i drużyn.

Lustracje drużyn odbywają się raz na dwa miesiące. W żadnym z lat poprzednich nie poświęcała Komenda na to tyle pilności i energji, co w obecnym. Przyczynia się to walnie do podniesienia poziomu drużyn. Ostatnio ustalono jednolity mundur dla całego Hufca, nawiązując do tradycji przez zaprowadzenie kapeluszy, z jednej strony podpinanych.

W święcie narodowem, 3-go Maja, wziął Hufiec udział, a wyglądał naprawdę pięknie. I jakkolwiek niektórzy przebąkiwują, że jest to praca „wyłącznie“ dla efektu, my jednak jesteśmy pewni, że harcerskości jest w nas tyle wewnątrz, ile nazewnątrz.

Przygotowuje się hufiec pilnie do uczczenia dnia św. Jerzego. Połączone z tem będą: wyjazd wszystkich drużyn ze Lwowa i wielkie ćwiczenia polowe. O akcji wakacyjnej myśli się pod kątem wyszkolenia instruktorów i zastępowych dla drużyn.

Mistrzostwa Hufca w siatkówkę już się rozpoczęły. Niemałą sensację wywołała tu przegrana bezkonkurencyjnej dotąd 5-tej lwowskiej w spotkaniu ze „szóstką“.

Przyglądnijmy się teraz drużynom:

1-sza lwowska rusza się żywiej niż dotąd. Na ostatnich zawodach strzeleckich zdobyła mistrzostwo Chorągwi. Gremjalnie uczęszcza na nabożeństwa majowe.

2-ga lwowska stanęła jakoś w miejscu z powodu złych warunków miejscowych.

3-cia lwowska idzie zwykłym trybem naprzód.

4-ta lwowska jest obecnie mistrzem Hufca, a drugą drużyną Chorągwi. Przygotowuje się już do akcji wakacyjnej, poświęcając wiele czasu technice harcerskiej.

5-ta lwowska, zeszłoroczny mistrz Chorągwi, obecnie wice-mistrz Hufca, pracuje w ciężkich warunkach, zawsze jednak jest jedną z pierwszych. — Dnia 5-go marca b. r. urządziła piękną zabawę taneczną, a 23 kwietnia święcone drużyny połączone z ćwiczeniami polowemi. Mistrzowski zespół siatkówki znajduje się w pełnej formie i zapewne utrzyma nadal zaszczytny tytuł.

6-ta lwowska „z gazem“ stale jest zaliczaną do najruchliwszych drużyn lwowskich. Pracuje intenzywnie w doskonale zorganizowanych warsztatach. Większość czasu poświęca technice harcerskiej. Odbyła już drugie wiosenne ćwiczenia nocne za miastem. Założyła w marcu dwie gromady harcerskie poza bursą, które rozwijają się świetnie i będą zawiązkami nowych drużyn.

7-ma lwowska kompletuje już swój sprzęt obozowy.

8-ma lwowska urządziła ćwiczenia polowe w okolicy „Czartowskiej Skały“.

9-ta lwowska zorganizowała kurs łucznictwa na strzelnicy Tow. Strzeleckiego.

10-ta lwowska wyrusza na wakacje w Pieniny i Tatry.

11-ta lwowska poświęci wnet proporzec.

12-ta wraz z szesnastą urządziły kiermasz. „Czarna Trzynastka“, po opuszczeniu ją przez niezastąpionego dha Witkowskiego, podupadła.

14-ta lwowska przekształciła się na marynarzy nietylko z nazwy i munduru, ale i z pracy. Przygotowuje swoją pierwszą podróż rzeczną. Obecnie sama buduje sobie łodzie.

15-ta lwowska po otrzymaniu kat. „A“ święcić będzie swój sztandar. Przygotowuje obóz letni, na którym odbędzie się kurs zastępowych Hufca lwowskiego.

16-ta lwowska jest najmłodszą drużyna we Lwowie, w pracy jednakże stara się dopędzić starsze drużyny.

Chorągiew Krakowska.

Kraków. W dniu 11-go maja odbył się w salach U. J. Zjazd Oddziału Krakowskiego. Przewodniczący Dr. Berezowski, otworzył Zjazd, poczem na przewodniczącego Zjazdu obrano Prof. Dra Surzyckiego, byłego Przewodniczącego Oddziału w r. 1923. Następnie sprawę zmiany statutu Z. H. P. zreferował Sekretarz Generalny Z. H. P. Harcmistrz J. Grabowski, który w trzykwadransowym referacie wyłożył nowe zasady podziału Związku na dwie autonomiczne organizacje męską i żeńską, wraz z ich organami, przyczem specjalnie podkreślił zmiany, jakie zaszły w statucie Związku, odnośnie do Oddziałów.

W dalszym ciągu ze sprawozdania sekretarza Zarządu Oddziału dowiedzieliśmy się o trudnościach, jakie Zarząd Oddziału napotykał wskutek ciągłych zmian personalnych w Oddziele i wskutek fatalnie stojących podstaw finansowych na terenie Oddziału.

Sprawozdanie Komendy Chorągwi Męskiej złożył b. Komendant Harcmistrz Ks. Luzar. W sprawozdaniu swem podał, że na terenie Chorągwi Krakowskiej było drużyn 83, harcerzy 2600, obozów letnich męskich było 44, jedna kolonja, 450 krakowskich harcerzy wzięło udział na Zlocie w Poznaniu, 20 harcerzy udało się na międzynarodowy Zlot harcerzy w Anglji.

Akcja obozowa wyrażała się ogólną cyfrą 75.000 zł. Drużyn żeńskich było 61 z 2048 harcerkami i 83 instruktorkami (instruktorów na terenie Chorągwi Męskiej 44). Obozów letnich urządzono 36 z 788 harcerkami. — To osłabienie pracy obozowej w stosunku do roku zeszłego (1929) tłumaczy się silnym udziałem harcerzy w Zlocie Narodowym pod Poznaniem, oraz zmniejszonemi subwencjami tak z Z. O., jakoteż również z Dowództwa K. O. P., dla obozów tych, które na jego terenie miały miejsce. Na uwagę zasługuje również wzmożenie się wpłat ze strony samych harcerzy na obozy, którzy w roku sprawozdawczym wpłacili 37.000 zł, co świadczy o wzmożeniu się samowystarczalności Związku. — Wreszcie na terenie Z. O. istnieje 7 zrzeszeń starszoharcerskich.

Popołudniu odbyły się obrady w Komisjach, gdzie na uwagę zasługują połączona Komisja drużyn męskich, żeńskich i starszo-harcerskich. Z referatem dha phm. Wąsowicza p. t. Starsze a młodsze harcerstwo na terenie Oddziału Krakowskiego. Referent uwypuklił znaczenie zagadnienia starszo-harcerskiego na terenie Oddziału, wykazując cyfrowo zbliżający się okres pracy St. H. W najbliższych trzech latach z drużyn młodszych wyjdzie 450 harcerzy, oraz mniejwięcej równa ilość harcerek, która na terenie Chorągwi Żeńskiej rekrutuje się w olbrzymiej ilości z drużyn seminarjalnych. W wyniku dyskusji uchwalono opracować w obu Chorągwiach program st.-harcerski, t. zw. wielki na najbliższy czas. — Po dokonaniu wyborów do Z. O. Zjazd zamknięto.

Chorągiew Łódzka.

Łódź. Bibljoteka Harcerska w Łodzi zorganizowała Wieczór Książki p. n. „Góry w literaturze polskiej“. Uroczystość rozpoczęto słowem wstępnem, w którem Kierownik Bibljoteki zwrócił uwagę na potrzebę jak największego wykorzystania księgozbioru a co za tem idzie, na potrzebę prowadzenia silnej propagandy książki, wskazując na „Wieczory Książki“, jako na jeden z jej momentów.

Na program złożyły się recytacje, deklamacje i melodeklamacje z utworów Tetmajera, Kasprowicza, Asnyka i Żeromskiego. Całość ożywiona chórem drużyny im. M. Konopnickiej, wypadła bardzo ładnie.

Po „Wieczorze Książki“ Bibljoteka podejmowała herbatką członków miejscowego Koła Bibljotekarzy. W czasie jej trwania w krótkich słowach Kierownik Bibljoteki poinformował zebranych o pracy Bibljoteki w ciągu 5-letniego jej istnienia, poczem Przewodniczący Koła p. dyr. Augustyniak podkreślił dobrą i sprawną działalność Bibljoteki Harcerskiej.

Pabjanice. Mija już 15 lat od chwili, kiedy Harcerstwo Pabjanickie obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. — 15 lat kawał czasu, to też nic dziwnego, że dotychczasowy sztandar harcerski jest postrzępiony. Obecnie miejscowe komendy przystąpiły do ufundowania nowego sztandaru.

Sztandar ten ma być ufundowany wyłącznie ze składek młodzieży harcerskiej i Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Wzór sztandaru został już ustalony i przesłany Zarządowi Oddziału Łódzkiego



Ostatki w Drohobyczu.

do zatwierdzenia. Sztandar będzie o barwach narodowych. — Na stronie o barwie czerwień polska umieszczony będzie orzeł, wokół zaś napis: „Związek Harcerstwa Polskiego w Pabjanicach“. Po rogach sztandaru umieszczone zostaną: krzyż i lilijki harcerskie, oraz herb m. Pabjanic. Na drugiej stronie o barwie białej znajdować się będzie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a wokół napis: „W jedności z Bogiem — w pracy z Narodem“, oraz data poświęcenia. — Wykonanie sztandaru powierzone zostaje firmie poznańskiej, która okazała się znacznie tańszą od firm miejscowych. Poświęcenie sztandaru odbędzie się w dniu 18 czerwca r. b. w czasie tradycyjnego Zlotu drużyn miejscowych.

Chorągiew Pomorska.

Wąbrzeźno. Niedawno powstał nowy hufiec w Wąbrzeźnie obejmujący 3 drużyny.

Chorągiew Śląska.

Pszczyna. Obchód 5-lecia I-ej Pszczyńskiej drużyny im. T. Kościuszki przy gimnazjum państwowem odbył się dnia 30 kwiet-

nia w sali gimnastycznej gimnazjum. Na uroczystość przybył do Pszczyny dh. Komendant Chorągwi Śl. h. Łowiński, Dyrektor Zakładu M. Kost, P. Profesorowie, rodzice, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i delegacje miejscowych drużyn.

Przyrzeczenie harcerskie uświetnione choralną deklamacją prawa harc. i porywającego wiersza tutejszego harc. pod tytułem „Wezwanie“ odebrał Kom. Chor., poczem nastąpiło miłe dzięki serdecznemu nastrojowi uroczyste wręczenie p. Dyrektorowi Zakładu odznaki „członka współdziałającego“ za zasługi położone około rozwoju tutejszej drużyny.

Z kolei Kom. Chor. wręczył dhowi Opiekunowi drużyny phm. Czyżewskiemu odznakę za dziesięcioletnią służbę, a po udekorowaniu i otwarciu Pamiętnika drużyny przypiął do piersi harc. odznaki za lata służby. Piękną uroczystość zakończyła część muzyczno-wokalna, na którą złożyła się deklamacja wiersza Kasprowicza „Czuwaj“, solo skrzypcowe z akompanjamentem gitary tudzież przyjęte gorącemi oklaskami występy chóru VIII kl., wreszcie historję drużyny przedstawił drużynowy dh. Lukasek. Trwałą pamiątką obchodu dla uczestników były artystycznie wykonane programy i „Jedniówka“ drużyny wydana dzięki pomocy dhny Przew. W. Jordanównej.

Chorągiew Wileńska.

Wilno. Harcerstwo na Uniwersytecie Stefana Batorego. Od lat dziesięciu zaroiło się na Batorowej Wszechnicy. Tysiące studentów płyną, a wśród nich tyle krzyży harcerskich, które jednak topiły się w tłumie akademickim. Harcerstwo akademickie szło niemrawo, aż do roku bieżącego.

Dziś już mamy liczną akademicką drużynę harcerską, grupującą całą akademicką młodzież harcerską zorganizowaną w lutym b. r. przez „Płowego Sępa“, który „Skautowi“ jest o tyle szczególnie bliski, że na terenie lwowskiej Chorągwi pracował przez lat 8 w Sanoku, skąd potem wyjechał do Krakowa, a dziś pracuje na terenie Chorągwi wileńskiej. (Nazwisko Ludwik Bar hm). Poniżej podaję słowa tegoż druha: O pracy drużyny akademickiej.

Plan pracy w akademickiej drużynie harcerskiej U. S. B. im. X. Mackiewicza zakreślam w ramach ogólnych w ten sposób.

Uważam, że nasza prężność powinna iść w trzech kierunkach:

1. praca na terenie akademickim w kierunku uharcerzania współkolegów;
2. współpracy w drużynach młodzieży;
3. ekspansywna praca w organizacjach kulturalno-oświatowych i p. w. młodzieży pozaharcerskiej np. młodzież miejska i wiejska, w różnych zrzeszana Kołach i stow.

Ci, którzy spisali się dzielnie.

Pod Warszawą, gdy skutkiem pęknięcia kierownicy samochód całym pędem wpadł do rowu, a podróżni leżeli bez życia, przypadkowo przechodzili drogą dwaj harcerze. Gdy zobaczyli nieszczęście, bez dalszych namyślań jeden ruszył do Warszawy po pomoc, drugi zajął się ratowaniem pokrwawionych podróżnych. Harcerz ten widocznie nie napróżno uczył się pierwszej pomocy, gdyż przybyły lekarz nie szczędził mu słów podziwu i uznania.

*

W drugim wypadku zaczęła płonąć wieś. Było to koło Rydzyny w Wielkopolsce. Zdawało się, że wieś będzie zgubioną bez ratunku, straży bowiem ognlowej nigdzie w pobliżu nie było. Na szczęście obozowała niedaleko drużyna starszych harcerzy pod komendą drużynowego dha Żawrockiego. W parę godzin harcerze pożar stłumili, ratując kilkanaście zabudowań.

Nawet gazety niemieckie wychwalały dzielność drużyny. Bierzcie z nich przykład.

Stary człowiek.

Od Redakcji.

Redakcja *Skauta* przyjmować będzie tylko artykuły, które podpisane będą pełnem imieniem i nazwiskiem, przy którem podany będzie równocześnie dokładny adres autora (ki).

O ile autor (ka) życzy sobie korzystać z pseudonimu, to artykuł może być podpisany pseudonimem, ale na załączonej kartce musi być podane nazwisko i adres.

Artykuły winny być pisane *tylko po jednej stronie* papieru, z pozostawieniem marginesu, pismem czytelnem.

Artykuły nie odpowiadające tym warunkom *bez czytania* idą do kosza. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Celem ułatwienia nam pracy prosimy adresować:

1. Pisma dotyczące spraw administracyjnych wyłącznie do: Administracji *Skauta*.

2. Pisma dotyczące spraw Redakcji wyłącznie do: Redakcji *Skauta* przyczem prosimy o ile możności dodawać „dział“ np. Techniczny, Rysunki, Beletrystyka i t. p.

*

Redakcja odpowiada wyłącznie w t. zw. „odpowiedziach Redakcji“. Osobiście tylko za nadesłaniem znaczka na odpowiedź.

*

Dla informacji naszych czytelników podajemy poniżej warunki na jakich podejmujemy się wydawać specjalne numery drużyn:

1. Drużyna (Hufiec, Chor. i t. p.) dostarcza odpowiednich materjałów. (Redakcja zastrzega sobie prawo poprawienia ich wedle uznania).

2. Dostarcza klisz do ilustracji tekstu, (o ile nie są dostarczone klisze to Redakcja podejmuje się takowe przygotować przy nadesłaniu: *a)* odpowiednich fotografij lub lub rysunków; *b)* należytości za wykonanie klisz.

3. To samo jak 2) tyczy się czarnej lub barwnej okładki.

4. Numer specjalny wychodzi tylko jako dodatek normalnego numeru *Skauta* przyczem objętość dodatku jest Redakcji obojętną.

5. Zamawiający numer specjalny wpłacają jeszcze przed wydaniem pełne koszta, papieru, druku i t. p. (Całkowity koszt czterech stron wynosi 150 zł, ośmiu 200 zł).

6. Dostarczenie całości materjału, jak też i gotówki, musi mieć miejsce na 1 miesiąc przed wydaniem dodatku.

7. Dodatek może mieć ogłoszenia, za które należytość pobrali zamawiający dodatek (naturalnie starając się o ogłoszenia sami), ale w tym wypadku Administracja *Skauta* musi otrzymać 15% należytości otrzymanej za nie (wedle norm obowiązujących w *Skaucie)* tytułem wynagrodzenia.

8. Administracja *Skauta* podejmuje się za zwrotem właściwych kosztów i dostarczeniem adresów rozesłania dodatku.



Wśród wydawnictw.

St. Sedlaczek: **Harcerstwo w szkole.** Warszawa 1930. Cena 30 gr. — Dobry informator w sprawie drużyn szkolnych powinien znaleźć się w bibljotece każdej drużyny.

T. Maresz: **Letnie obozy i kolonje harcerskie.** Bibljoteka wydawnictw G. K. M. Nr. 2. Cena 2 zł. — Znakomity instruktor obozownictwa opracował i skomentował obowiązujące w Z. H. P. instrukcje i przepisy obozowe. Niema wprost zagadnienia dotyczącego obozownictwa, które nie zostałoby w tem świetnem wydawnictwie uwzględnione i wyjaśnione. Moc wskazówek metodycznych podnosi jeszcze wartość podręcznika, a przejrzysty układ i niezwykła zwięzłość w ujmowaniu tematów czynią to wydawnictwo wprost niezastąpionem w pracy drużynowego.

— **Wskazówki higjeniczne do wycieczek. — Wyprawa obozowa.** — Warszawa 1930 r. — Cena 30 gr.



Prenumerata: roczna 4·— zł, półroczna 2·— zł, kwartalna 1·10 zł, numer pojedyńczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: STANISŁAW HIBL. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.